Kapłan na pierwszem miejscu ma obowiązek dawania jałmużny.

---

1. Bóg jest Panem dóbr wszelakich, człowiek ich „włódarzem;“ ztąd obowiązek chrześcianina, aby tak używał dóbr prawnie nabytych, iżby ztąd Bóg miał chwałę, a na ludzi, a przedewszystkiem na niego samego spłynęło zbawienie. Bogu jako najwyższemu właścicielowi winien on jest ścisły zdawać rachunek z dóbr sobie powierzonych, — od ich dobrego zatem użycia zależy wieczne jego szczęście. Los przyszły szafarza dóbr doczesnych przedstawił tak jasno Zbawiciel w onéj przypowieści u św. Mat. (25, 14), o „człowieku, co precz odjeżdżając, wezwał sług swoich i dał im majętności swoje. I dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu wedle własnego przemożenia: i wnetże odjechał. A po niemałym czasie wrócił się Pan onych sług i uczynił liczbę z nimi... Niepożytecznego sługę, powiedział wreszcie, wrzućcie do ciemności zewnętrznéj. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. A potem, rzekł Zbawiciel daléj, rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: pójdźcie błogosławieni ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem a napoiliście mię... I ci wnijdą do żywota wiecznego, a źli (którzy nie świadczyli miłosierdzia) pójdą na mękę wieczną.“

2. Objawienie starego i nowego testamentu przypomina obowiązek wspierania bliźnich. Pismo św. opiera obowiązek dawania jałmużny na tak szlachetnych pobudkach, że dawanie jałmużny trzeba uważać za właściwy objaw religijnego, a szczególniéj chrześciańskiego życia. Już w mojżeszowem prawodawstwie rozkazuje Bóg Izraelitom, aby się litowali w miłosierdziu nad uciśnionymi i grozi im karami najsurowszemi, gdyby mandatami jego gardzić mieli. „Wdowie i sierocie szkodzić nie będziecie, mówi Bóg, jeśli je obrazicie, będą wołać do mnie, a ja wysłucham wołanie ich“ (II Moj. 22, 23). Księga Tobiasza wydaje się, jakby była napisana dla zachęty do miłosierdzia i jałmużny, w niéj

przyobiecuje Bóg za nie szczęście doczesne, przebaczenie, miłosierdzie Boże, śmierć szczęśliwą. „Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego: bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie... Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności" (Tob. 4, 7—12). I księga Ekklezyastyk zachęca na wielu miejscach do dawania jałmużny. Śliczne to miejsce, szczytne słowa, które mówią o jałmużnie: „Jałmużna męża jako pieczęć u niego, a uczynność człowieka zachowa jako źrenicę" (17, 18). „Synu, mówi Duch św. w téj księdze, nie odejmuj jałmużny ubogiemu, a oczu twoich nie odwracaj od ubogiego. Nie trap serca człowieka niedostatecznego, a nie odwłaczaj datku uciśnionemu" (Ekkl. 4, 1—7. 7, 10—17. 12, 15, 18). Jak nić piękna cudowna wije się przez całe Pismo sw. starego testamentu to wzywanie do miłosierdzia i do dawania jałmużny. Od chwili zaś, kiedy Chrystus Pan jako Bóg-człowiek obrał sobie życie w ubóstwie i pozwolił na to, żeby Opatrzność Boska podawała mu pokarm i zaspokajała życia potrzeby; odkąd wskazał Apostołów na dary wiernych a wszystkich zwolenników swoich zawezwał do dzieł miłosierdzia na rzecz potrzebujących; odkąd postawił jalmużnę jako czyn zasługi i drogę do doskonałości, jako dar jemu samemu oddany i jako warunek do zbawienia (Mat. 5, 20; 10, 9; 19, 21; 25, 31—46), odtąd jest jałmużna warunkiem życia w chrześciaństwie, co w nauce, czynach i rozlicznych instytucyach rozwinęło się na podziw ziemi i nieba.

3. Apostołowie wstąpili w ślady boskiego Mistrza i dla tego polecali w pismach swoich jałmużnę jako warunek zbawienia. Podobnie wyrażali się o jałmużnie Ojcowie i Święci Kościoła. Św. Wawrzyniec odpowiedział sędziemu, który żądał, aby mu wydał skarby nagromadzone: „Facultates ecclesiae, quas requiris, in coelestes thesauros manus pauperum deportaverunt," a św. Piotr z Rawenny powiedział: „manus pauperis est gazophylacium Christi." Jednem słowem całą historyą Kościoła moglibyśmy nazwać jednym łańcuchem miłosierdzia, jednym ciągiem wyświadczanych biednym dobrodziejstw („pauperes evangelizantur"), począwszy od onéj wspólności majątku wiernych w Jerozolimie dla łatwiejszego wykonywania uczynków miłosierdzia i od „rozdawania każdemu ile komu było potrzeba" w czasach apostolskich (Dz. Ap. 2, 44, 46; 4, 34—31), aż do jałmużn dzisiaj płynących na misye zagraniczne, na świętopietrze, na ochrony, szpitale, domy miłosierdzia, a łańcuch to śliczny, jaśniejący, bo kuty w ogniu miłości bliźniego, który Jezus kiedyś z taką siłą na ziemi rozpalił.

4. Że wierni mają obowiązek dawać jałmużnę, tego nie potrzeba dowodzić. Że zaś kapłan katolicki na pierwszem miejscu jest chrześcianinem („vos estis sal terrae, vos estis lumen mundi“), dla tego obowiązkiem jest jego przyświecać wszystkim przykładem i pod tym względem. Jego to obowiązkiem wskazywać wiernym wszystkie drogi, które prowadzą do wiecznego szczęścia, dawać w ręce wszystkie środki do jego osiągnięcia. Na czele wszystkich zaś środków jaśnieją właśnie uczynki miłosierdzia. A jeżeli je wiernym kapłan zalecać powinien, jakżeby sam nie miał iść na czele drużyny wiernych sobie powierzonych świetnym przykładem? Nie miałożby do tego odnosić się słowo Mistrza: „sic luceat lux vestra coram hominibus?“ Kapłan przecież zna najlepiéj cierpienia i potrzeby Kościoła i jego członków, lepiéj aniżeli świeccy, wyciąga sam ręce do nieba o pomoc dla tych, którzy jego pieczy duchownéj są powierzeni, i nie miałżeby sam tych rąk otwierać, aby ulgę i pomoc przynosić? Nie miałżeby obrać sobie za godło życia słowa, które Job powiedział: „occulus fui caeco et pes claudo — pater eram pauperum?“ (29, 15, 16).

5. Pierwsze wieki chrześciaństwa przodują w tym względzie świetnemi przykładami. Chrześcianie schodzili się tam na ucztach miłości, a po nich zbierali zawsze składki na utrzymanie wdów, sierót, biednych, więźniów. „Potem (po uczcie miłości), mówi męczennik św. Justyn w swéj pierwszéj apologii, daje każdy ile zechce i może biednym, a tę tak zebraną sumę składają u przewodnika, aby dopomagał sierotom wdowom, chorym i innym potrzebującym, więźniom i obcym.“ A więc u kapłanów składali wierni a kapłani rozdawali w najpierwszych czasach. W liście św. Cypryana, biskupa i męczennika do biskupów Numidyjskich w sprawie uwolnienia braci z niewoli barbarzyńców, czytamy: „z bólem prawdziwym i nie bez łez w oczach czytaliśmy pismo wasze, najmilsi bracia, które okazało nam słynną waszą miłość na rzecz uwięzionych braci naszych i sióstr. Któżby w takiem położeniu się nie smucił, kiedy Apostoł mówi: jeżeli cierpi jeden członek, cierpią wszystkie! Niewolę braci powinniśmy dla tego uważać za naszą niewolę i dzielić boleści z cierpiącymi. Połączenie bo nasze z niemi stanowi tylko jedno ciało, a jest to nie tylko obowiązkiem miłości ale i obowiązkiem religii, który nas powinien zachęcać do wykupywania braci z niewoli... To wszystko rozważyła sobie dobrze nasza gmina braterska, wzięła sobie do serca całą treść waszego pisma, a im się bardziéj skłaniała oddawna do każdego pobożnego uczynku, jak to wiara nakazuje, tem bardziéj uczuła się popchniętą do dzieł dobrych wskutek tego smutnego położenia braci. Wszyscy więc dali bogate

składki... Zresztą dziękujemy wam, żeście nam pozwolili przyczynić się do tak dobrego a nas tak obowięzującego dzieła. Posyłamy wam zatem 100,000 sesterców (750 marek) jako dar naszego duchowieństwa i gminy... Ażebyście zaś w modlitwach waszych wspomnieli braci i siostry nasze i odpłacili im ofiarami i modlitwami za dobry wasz uczynek, dla tego przytoczyłem wam ich imiennie i dodałem imiona wszystkich naszych braci w urzędzie i kapłanów, którzy wówczas równie byli przytomni i dali to, co mogli oszczędzić, w swojem i swojego ludu imieniu." Jakiż to piękny obraz ofiarności i szczodrobliwości duchowieństwa najpierwszych czasów!

6. Biskup św. nazywa tu, tak jak Pismo św., jałmużnę nie tylko obowiązkiem miłości ale i obowiązkiem religii; mówi on o kapłanach, że dawali, co oszczędzić mogli. A ileż to razy nadarzyła się do tego sposobność wśród tylu i tak wielkich prześladowań, kiedy trzeba było pamiętać o więźniach, męczennikach, we więzieniach przekupywać stróżów, aby uwięzionym zanosić Sakramenta św., aby męczenników módz grzebać uczciwie, więźniów karmić, sieroty po męczennikach pozostałe żywić, utrzymać służbę Bożą. Duchowieństwo musiało tu świecić dobrym przykładem i nim zachęcało wiernych do ofiar. To też pomiędzy świętymi biskupami i kapłanami nie ma ani jednego, któregoby uczynki miłości i miłosierdzia nie opromieniały!

7. Kapłan powinien zatem dawać jałmużnę. „Bonum ecclesiae est bonum pauperum," to zasada, na którój opiera się dla kapłana obowiązek jałmużny, a Kościół określa go bliżéj, mówiąc, że wszystko to, czego nie potrzebuje na utrzymanie odpowiednie swemu stanowi, powinien pod ciężkim grzechem użyć tylko na cele pobożne i na wsparcie biednych. Sobór Trydencki zakazuje (sess. 15 cap. 1 de reform.) wzbogacania krewnych z dochów kościelnych. Dekret Gracyana (causa 12 quaest. 1 cap. 26) mówi w téj materyi: „Res Ecclesiae non quasi propriae, sed ut communes et Domino oblatae, cum summo timore non in alios, quam in praefatos usus sunt fideliter dispensandae," a causa 12 qu. 2 cap. 26: „Reditus et oblationes fidelium in quatuor partes dividat (Episcopus), quarum unam sibi ipsi retineat: alteram clericis pro officiorum suorum sedulitate distribuat; tertiam fabricis; quartam pauperibus et peregrinis habeat fideliter erogandam." Wszystek zatem dochód z kościoła, który nie był potrzebny na utrzymanie kleru, obracano na utrzymanie budynków kościelnych, ich upiększenie i na cele dobroczynne. Św. Alfons mówi (Theol. mor. lib. 3 n. 49): „Certum est, quod beneficiarii tenentur sub mortali (sc. peccato) reditus superfluos suae sustentationis in usus pios aut in pauperes elargiri." Pod

ciężkim zatem grzechem jest zobowiązany kapłan świecki oddawać to z dochodów, czego nie potrzebuje na utrzymanie przyzwoite, na dobre i pobożne cele i na utrzymanie potrzebujących i biednych.

8. Grzech śmiertelny jednak, jak uczą wszyscy teologowie, popełnia kapłan wtenczas, kiedy z dochodów kościelnych znaczną część używa wbrew właściwemu ich przeznaczeniu. Zużycie na cele niewłaściwe dwudziestéj części dochodów kościelnych pociąga za sobą podług św. Alfonsa grzech ciężki; a dodaje, że inni moraliści uważają czwartą część, inni piątą część za gravis materia. W każdym razie musi to być znaczna część dochodów obróconą na cele obce i inne. Czy zaś beneficyat ma w takim razie obowiązek restytucyi, jeżeli zbywających dochodów użył na cele niewłaściwe, na to odpowiada św. Alfons: „prima sententia probabilis et valde communior inter recentiores negat... Secunda vero sententia tenet, beneficiarium obligari ad restitutionem... His tamen non obstantibus nequit negari, primam sententiam esse satis probabilem, praesertim ex auctoritate S. Thomae.“

9. Co zbywa z dochodów beneficyum, powinno podług prawa kościelnego być oddane Kościołowi. W konsekwencyi też tego pragnie Kościół, aby kapłan świecki jeszcze za życia rozporządził tem, co mu zbywa z dochodów, aby w razie śmierci niespodzianéj duchownego oszczędności jego nie poszły w poniewierkę. Obszerną rozprawę w téj materyi umieściliśmy w piśmie naszem w roczniku III, gdzieśmy położyli przycisk na to, „że każdy kapłan zobowiązany jest w sumieniu cały majątek, który posiada z czysto kościelnych dochodów, obrócić na cele pobożne;“ i do téj rozprawy odsyłamy czytelników naszych. Jeżeli pod ciężkim grzechem winien kapłan superflua z swych dochodów obracać na cele pobożne, to tem większy ciąży na nim obowiązek rozporządzenia majątkiem, uzbieranym z tychże dochodów, na przypadek śmierci. Testamentu, w którym duchowny zapisuje całe swe mienie krewnym, w obec sądów świeckich obalić nie można, w obec sumienia atoli może być on ciężko grzeszny i kary godny. Synody nasze polskie polecały pamięci kapłanów najrozliczniejsze cele pobożne: jak seminarya duchowne, domy emerytów, szpitale, fabrykę kościoła i upominały, aby je uwzględniali przy testamentach (Decretales summorum Pontificum wyd. ks. bisk. Likowskiego Tom II str. 195—198).

Pismo św. upomina jednakże: „ante mortem da pauperi... Ante obitum tuum operare justitiam“ (Eccl. 14, 13, 17), a Tomasz à Kempis w złotéj książeczce swojéj mówi: „Lepiéj jest teraz się zawczasu opatrywać, i co dobrego przed sobą przesyłać, niźli w innych pomocy nadzieję pokładać (I, 23): wielka prawda, święte słowo! Większa ofiara

rozdać przed śmiercią, aniżeli wtenczas rozdawać, kiedy używać tego nie można; a jakież szczęście, samemu patrzeć na łzy otarte i ciepłą ocierać je ręką! Szczęśliwy ten kapłan, co umierając może powiedzieć: nic nie mam i nie mam co rozdać; co, jak św. Wawrzyniec, zapytany u łoża śmierci o skarby, może zebrać wdowy, ślepe, chrome, mdłe i ubogie i odezwać się do otoczenia: „oto skarby niebieskie, których się nigdy nie przebierze.“ Za trumną jego popłyną łzy biednych, na grobie jego wznijdzie kwiat nieśmiertelny, polany łzami wdzięczności wdów i sierót, a u bram nieba wyjdzie mu Zbawiciel naprzeciw i wskazując na biednych, sieroty powie: „byłem nagi a tyś mię przyodział, byłem głodny a tyś mię nakarmił; na grobie zaś napisze mu społeczeństwo: „pertransiit benefaciendo.“ A ileż okazyi benefaciendi: przy wizytacyi chorych, z okazyi pogrzebów, u drzwi szkoły, wśród ostréj zimy. Hic est vere pastor, qui pascit gregem suum et non tondet tantum!

Jakiej metody używać przy katechizacyi?

Katechizm to księga święta i poważna. Na Soborze Trydenckim była wybrana osobna komisya z Ojców Soboru, w celu wydania i poprawienia katechizmu, mszału i brewiarza. Że jednak Ojcowie Soboru nie mogli załatwić się z wszystkiemi kwestyami w téj mierze im przedłożonemi, dla tego pozostawiono Stolicy Apostolskiéj ostateczne pod tym względem decyzye (Trid. sess. XXV). Na mocy tego wyroku rozkazał Pius V opracować i wydać „święte księgi,“ to jest katechizm rzymski, brewiarz przejrzany i mszał i polecił je do powszechnego użytku. „Cum inter alia sacri Tridentini Concilii decreta nobis statuendum esset de *sacris libris*, *Catechismo*, *Missali* et *Breviario* edendis atque emendandis...“ (brewe Piusa V).

„Świętemi“ nazywają się te księgi nietylko dla tego, że mają uświęcać kapłanów i lud, ale i dla tego, że do ułożenia ich formy ci tylko mają prawo, których Duch św. postanowił, aby rządzili Kościołem Bożym. Nie kapłan więc pojedyńczy ma to prawo, pisać lub zmieniać katechizm, mszał i brewiarz, lecz Papież tylko i biskupi.

Katechizm też stanowił w starożytności chrześciańskiéj istotną część rytuału przepisanego dla chrztu w Kościele; w średnich wiekach dekretowano na synodach prowincyonalnych i dyecezalnych, co ma

w sobie zamykać i jaką ma mieć formę; od czasu wynalezienia druku widzimy katechizm przyjęty nawet do obowiązkowego rytuału dyecezalnego. W przedmowie do katechizmu rzymskiego czytamy upomnienie zwrócone do kaznodziejów, ażeby zawsze temat kazania był w związku z odpowiednią nauką katechizmu, bo ztąd miały kazania nabierać większéj powagi. „Quare in omni docendi et interpretandi munere hanc consuetudinem tenebit dirigendi omnia ad prima illa quatuor genera (Catechismi ad quae referri universam divinae scripturae vim atque doctrinam diximus) (Proleg.).

Katechizm, jako Summa doctrinae christianae, obejmuje w krótkości wszystko, co obszernie podają Pismo św. i tradycya. Dla tego mają kapłani w kazaniach swoich przytaczać katechizm jako p o w a g ę, tak jak się powołują na zdania wielkich Ojców Kościoła, bo treść katechizmu jest zaczerpnięta z Pisma św. i tradycyi.

Wykładać ten katechizm przedewszystkiem dzieciom jest najświętszym obowiązkiem dusz pasterza, a któżby nie chciał go wykładać z pożytkiem i dla tego nie miał poświęcić i czasu i trudu i nauki, aby go wpoić w serce, zamknąć w duszy dziecka?

Dziś wielkie powagi w Niemczech sprzeczają się o to, jaka najlepsza jest metoda uczenia katechizmu; o to, czy dać dziecku koniecznie książkę w rękę i na téj książce się oprzeć, czy też uczyć je bez książki, czy z początku bez książki a potem z książką, czy głównie tylko wykładać, do rozumu przemawiać, czy też na pierwszem miejscu kazać uczyć go się na pamięć, a potem mu objaśniać. Jeśli wielkie powagi w katechetyce wiodą o to spory, dla tego i my zwracamy na to uwagę, na rzecz tym większéj dla nas kapłanów wagi, że cała nauka katechizmu zamknięta jest w murach kościoła i dla kapłana na krótki czas ograniczona, a ztąd znać powinien metodę najłatwiejszą do nauczenia katechizmu.

Metoda prawdziwie kościelna zamyka się w trzech wyrazach: propositio, explicatio, applicatio.

Kościół nie sprzecza się, nie dowodzi, ale przedkłada do wierzenia, co Bóg objawił — proponit. Propozycya urzędowa zwraca się przedewszystkiem do p a m i ę c i, która musi zatrzymać przedstawioną naukę, gdyż inaczéj nie pozna jéj człowiek ani postawi jako reguły chrześciańskiego działania. Pamięć jest niwą urodzajną, w którą się rzuca ziarno prawdy objawionéj, a pochwycenie go pamięciowe polega znów na przyjęciu prawdy, oddaniu jéj duszy, jak ją Kościół przedstawia.

Że wiara ma być obsequium rationabile, dla tego po propositio

musi nastąpić explicatio, która się zwraca do rozumu i rozjaśnia w co i czemu wierzy człowiek. W applicatio ostatecznie stósuje się prawdę do życia i zwraca człowieka do czynu, aby to co objął pamięcią, co mu zostało wyjaśnione i w co uwierzył, w życiu spełniał.

Nowsi katecheci stawiają na pierwszem miejscu explicatio, gardłują tylko za rozumowem wytłomaczeniem, zaś pochwycenie pamięcią stawiają na drugie miejsce.

Praktyka tymczasem i synagogi starożytnéj i starożytnego chrześciaństwa przemawia za propozycyą na pierwszem, eksplikacyą na drugiem miejscu. W synagodze starożytnéj odczytywano zawsze nasamprzód ustęp z Mojżesza albo proroków, i do tego nawięzywano wykład ustny dla eksplikacyi lub aplikacyi. Podskarbi etyopski przeczytał był właśnie ustęp z Izajasza proroka, a posłany do niego przez Boga Filip nawiązał do téj lekcyi katechezę o Chrzcie św. Zwyczaj ten tak się upowszechnił w Kościele katolickim, że w liturgii zawsze idzie naprzód czytanie tekstu biblijnego ze starego lub nowego testamentu, a potem dopiero następuje homilia. I św. Cyryl Jerozolimski w katechezach swoich umieszcza naprzód ustęp z ksiąg św., a na tym dopiero fundamencie objektywnym, boskim buduje katechezę.

Czytanie samo było w Kościele aktem liturgicznym, którego dopełniał lektor; katechumeni zaś go słuchali. Wiara więc szła ze słuchania i dla tego, chociaż i katecheza zaczynała się od czytania, nikt nie mówił: żeby wiara szła z czytania.

Podobnie powinnoby się dziać i w dzisiejszéj katechezie: dziecko czyta, albo czyta nauczyciel, jeżeli dziecko nie umie — potem zadaje mu się to do nauczenia się na pamięć, albo przepowiada mu się, jeżeli czytać nie umie, a dopiero, kiedy się nauczyło na pamięć, tłomaczy mu się i stósuje do czynu, życia.

Katechizm powinien dla tego być tak pojedyńczy i łatwy w pytaniach i odpowiedziach, żeby dziecko łatwo z niego na pamięć uczyć się mogło. Katecheta czytając z dzieckiem katechizm, tłomaczy mu nasamprzód nieznane wyrazy, uważa na to, jak dziecko czyta i stara się wyrozumieć ze sposobu czytania, czy dziecko rozumie to, co czyta. Tłomaczy mu więc i pomaga, aby logicznie i dobrze czytało, zważając na interpunkcyą, i objaśnia trudniejsze słowa i konstrukcye zdania. To wystarcza, aby dziecko mogło się nauczyć tekstu na pamięć i przyjąć go z wiarą. Objaśnienie zaś katechetyczne rzeczy, explicatio, może nastąpić dopiero, kiedy dziecko nauczyło się tekstu a odpowiedziami danemi upewniło katechetę, że ma rzecz dobrze w pamięci. Wytłomaczenie wyrazów niejasnych przed nauczeniem się pamięciowem mo-

żna bardzo dobrze oddzielić od wytłomaczenia rzeczy po nauczeniu się; pierwsze uwzględnia mowę dziecka i zrozumienie téj mowy; drugie stanowi właściwą istotę katechezy. Katecheci, jak dr. Knecht, żądają, aby w historyi biblijnéj nauczyciel objaśnił dziecku wyrażenia przed nauczeniem się historyi na pamięć, zaś eksplikacyi, wykładu, aby dopełnił wtenczas, kiedy dziecko umie ją na pamięć. W ogóle za nami i naszem pojmowaniem przemawia przeważna część katechetów, a twierdzą oni z doświadczenia, że tylko w ten sposób dojść można najpewniéj do celu. Celem zaś katechezy nie jest nic innego, jak tylko, co podaje św. Augustyn, aby dziecko „audiendo credat, credendo speret, sperando amet,“ a środkami do tego celu są: nauczenie się pamięciowe, eksplikacya i aplikacya, czyli zastósowanie do życia. Szczególny zaś na to kładziemy nacisk, aby dziecko katechizmu na pamięć się uczyło — a przynajmniéj aby się nauczyło rzeczy ważniejszych, definicyi i ważniejszych miejsc z Pisma św. Doświadczenie bowiem samo uczy, że to, co się raz w pamięć wryło, a co się ogrzało ciepłem wykładu i zastósowania do życia, nie ulata tak rychło z duszy, a jeżeli mąż uczony z chęcią przypomina sobie w latach późniejszych Owidyusza, Homera, Horacego, wykształcona kobieta co wznioślejsze ustępy z wieszczych naszych utworów i w chwilach zadumy, troski powtarza je i szuka dla duszy spokoju, czemużby nie mieli sobie w późniejszych latach przypominać ustępów z „świętéj księgi“ lat dziecięcych już nietylko uczony, ale i prostaczek i wiejska kobieta spełniająca matki obowiązki!

Kiedy się dziecku zada pensum, aby go się w domu nauczyło na pamięć, o czem katecheta dobrze jest przeświadczony, że umie to zrozumiale przeczytać, natenczas zajmuje się pamięć i myśli dziecka religijnym tematem na kilka dni i nocy; dziecko uczy się, modli się i zasypia przytem, a przez ten czas i oświecająca łaska na chrzcie św. odebrana i dobre słowo ze strony rodziców i starszego rodzeństwa jakby ożywcze promienia słoneczne rozgrzewają ziarno na serce padające. Dziecko przychodzi z tem na następną naukę dobrze przygotowane, a zapewnie i dobrze usposobione; tekst katechizmu już mu jest znany, już zajął całe koło jego myśli; a katechecie potem nie trudno przekonać się naprzód w egzaminie, czy umie, a potem rozwinąć pojęcia katechizmowe, — rzecz wyłożyć i do życia zastósować, aby praktyka schodziła się z teoryą. Może wtenczas raz po raz zadawać pytania, wciągać myśl, duszę dziecka w zakres swego wykładu, zająć dziecko, budzić w nim poczucie religijne, pobożność i miłość Boga rozpalać, i będzie wśród dzieci katechetą w całem tego wyrazu znaczeniu. W innym zaś razie występując w obec dzieci z przedmiotem nieznanym,

katechizmem dla dzieci zamkniętym, będzie w eksplikacyi swojéj prowadził raczéj monologi, a nie zainteresuje dzieci, nie pociągnie ich w zakres swéj myśli.

Jest to tak zwana analityczna metoda, którą przejął też katechizm kościelny, aby nie wydawał się utworem duszy ludzkiéj, ale raczéj nauką przez Boga objaśnioną, a przez Kościół urzędownie do wierzenia podaną. Nie odrzucamy bezgwzględnie tak zwanéj metody syntetycznéj, bo i do téj w sposobnych chwilach i w danych razach może się katecheta uciekać; — ale na pierwszem miejscu nie chodzi w katechizmie o jak największy rozwój pojęcia rozumu, lecz przedewszystkiem o obudzenie wiary, nadziei i miłości, które się budzą najłatwiéj na podstawie danego już objaśnienia i dla tego trzeba je dziecku naprzód uprzytomnić, a potem dopiero rozwinąć, objaśnić i nauczyć, jaki jego cel jest w życiu i dla życia.

Na nasze smutne stósunki, wśród których szkoła nie uczy dziecka czytać po polsku, uważaliśmy tem większą potrzebę uwag tu podanych, że, o ile słyszymy, wielu dusz pasterzy nie mogąc iść do szkoły, zbiera dziatwę szkólną w niedzielę i święta i uczy ją katechizmu w kościele. Na jedno tylko jeszcze zwracamy uwagę, że dzieciom naszym trzeba w katechizmie i historyi biblijnéj od godziny do godziny zadawać pensum, aby go się czytać nauczyły i dla tego powinienby katecheta naprzód sam im głośno odczytać, zadać do domu jako ćwiczenie w czytaniu, zaś na lekcyi następnéj kazać je odczytywać głośno i przy odczytywaniu powinien tłomaczyć im trudniejsze wyrazy i zdania pod względem językowym. To potem powinien zadawać do nauczenia się na pamięć, a dopiero na trzeciéj lekcyi przesłuchując zadanego, rozbierać i aplikować. Oczywiście dużo to na to potrzeba czasu, dużo znieść niedogodności, — a jednak nie wolno nam się tem zrażać, ale liczyć raczéj ze stósunkami, bo inaczéj dzieci nie nauczą się katechizmu. Wiele oczywiście w tem położeniu rzeczy przejść nie można, ale chociażby w 7 latach szkólnych dwa razy się przeszło katechizm i historyą biblijną, nauczy go się każde dziecko przy dobréj woli i wytrwałości. Dobrze też jest kazać co niedzielę dzieciom przepisywać trudniejsze ustępy z katechizmu i historyi biblijnéj, a katecheta powinien potem zeszyty przeglądać. Katecheta oczywiście uczy zawsze w kościele jako kapłan w komży i stule; nikt mu z czytania zarzutu uczynić nie może, bo to należy do katechizacyi, bo zadając dziecku ustęp, aby go się w domu nauczyło, musi się przekonać, czy go umie przeczytać; nikt go o przepisywanie, a u uczniów wyżéj posuniętych o prace wolne zaczepić nie może, boć od lat już wielu praktykują to predykanci pro-

testanccy, którzy wśród nauki przygotowawczéj do t. zw. konfirmacyi żądają od dzieci prac piśmiennych z dziedziny religijnéj i nikt im z tego nie robi zarzutu, żeby szkołę urządzali. Tu nie chodzi też o szkołę, lecz o posłużenie się wszelkiemi możliwemi środkami, aby dziecko nauczyło się religii, pokochało ją i kiedyś do życia zastósowało, — tu chodzi o moralne wychowanie społeczeństwa ludzkiego, nad którem stróżami nas Bóg postawił.

O pogrzebach

Studyum kanoniczne.

Śmierć nie kończy wszelkich sporów na ziemi, bo jak to dowcipnie wypowiedział Pignatelli: „Mors ipsa quae omnium controversarium finis est nunquam est sine controversia.“ Sprawa pogrzebów w różnych czasach różne i liczne wywoływała spory i kwestye. Jakkolwiek prawa świeckie wielkie porobiły w tym względzie szczerby w prawie kościelnem, to jednak przepisy prawa kościelnego winny być znane, aby gdzie się nie można stósować do litery prawa, przynajmniéj stósowano się do jego ducha, i przestrzegano ile możności w tych szczegółach, których prawa świeckie nie nadwerężają.

Sądzimy tedy, że nie bez interesu będzie dla czytelników wyświecenie wszechstronne téj sprawy, która choćby tylko z historycznego względu bardzo jest ciekawą. Prawo powszechne zawarte jest w tytule *de Sepulturis* lib. III tit. 27 i w Rytuale objaśnionym przez decyzye Kongregacyi rzymskich. Decyzye te są liczne; lecz aby je dobrze zrozumieć, trzeba uwzględniać różne okoliczności, fakta i zwyczaje miejscowe, które je wywoływały i uzasadniały. Prawo powszechne może być zniesione przez ugodę lub zwyczaj. Kilka tedy naprzód słów o tych dwóch rzeczach.

I. Ugody w sprawie pogrzebów. Pomiędzy różnemi kościołami mogą być zawierane ugody specyalne, sprzeciwiające się i znoszące pod pewnym względem prawo powszechne. Co do ich przedmiotu, dotyczyć one mogą już to praw honorowych już też praw rzeczywistych. Tak np. proboszcz może udzielić pozwolenie jakiemuś zgromadzeniu zakonnemu lub bractwu do odprawiania ceremonii pogrzebowych w swych

kościołach lub kaplicach, zastrzegając sobie prawa do akcydensów. Może także praw swych ustąpić za wynagrodzeniem innéj natury. Lecz jakakolwiek jest ta kompensata, nie może być podejmowana ze szkodą trzeciéj osoby, któréjby przez to bez jéj pozwolenia ciężar nie przewidziany prawem ogólnem lub nie uzasadniony zwyczajem prawowitym nakładano.

Jakaż powinna być forma téj ugody i czy potrzeba do tego wyższego upoważnienia? Odpowiemy na to osobno, o ile rzecz dotyczy zakonników i o ile proboszczów.

1. Papież Bonifacy VIII przyznał zakonnikom prawo zawierania z proboszczami układów, na mocy których zobowięzywali się nie odbywać w swych kościołach pogrzebów niektórych parafian (Cap. *Pactum* et Cap. *Quia*, *de Pact.* in VI). Ponieważ ekstrawaganta *Ambitiosae* wzbrania zakonnikom zrzekania się praw kościelnych bez upoważnienia Papieża, pytano się, czy tu upoważnienie jest potrzebne. Jeśli chodzi o klasztor już istniejący od pewnego czasu, nie może on zrzec się praw dotyczących pogrzebów bez upoważnienia Papieża, — wszyscy autorowie są w tem zgodni. Lecz gdy chodzi o klasztor mający dopiero być ufundowany, przyznają zakonnikom prawo ułożenia się z proboszczem bez upoważnienia Papieża, gdyż chodzi o nabycie prawa a nie o prawo już nabyte, a upoważnienie wedle opinii ogólnéj wtedy tylko konieczne, gdy chodzi o ustąpienie nabytego prawa: „Si vero agatur de monasterio erigendo, mówi Moulart, et in limine fundationis fiat pactum cum parocho ne regulares ad sepulturam aut omnino aut nisi cum parochi licentia parochianos recipiant..., conventio in hoc casu erit omni fide servanda“ (De sepultura p. 142).

2. Proboszczowie mogą także zrzec się swych praw co do pogrzebów. Gdy zrzeczenie się jest osobiste, bez zamiaru zobowięzywania przez to swych następców, może się odbyć bez wszelkich form; ustępują tylko swych praw własnych a nie praw swych kościołów. Aby ugoda zobowięzywała następców, powinna być zawarta wedle reguł przepisanych przy alienacyi i potwierdzona przez Stolicę św.: „Est juris principium quod transactio de rebus seu juribus ecclesiae a praelato seu Ecclesiae rectore absque consensu superioris facta successores non obliget, quia personalis est omnino et transigentis personam non egreditur. Ad id enim ut transactio fiat realis et successores obliget, requiritur ut a s. Sede Apostolica et ex certa scientia fuerit confirmata (*Acta s. Sedis* VIII 536). Jest to także opinia kardyn. Petra. Tymczasem według decyzyi trybunału Roty, gdy zrzeczenie tylko praw ho-

norowych dotyczy, może zobowięzywać bez upoważnienia Papieża (*In Camerinem. Nullitatis transactionis* 10 junii).

II. Zwyczaj przy pogrzebach. Zwyczaj ma wielkie znaczenie i często bardzo zmienia prawo ogólne. Wielka liczba tekstów prawnych, dyecezyi Kongregacyi rzymskich i wszyscy autorowie przyznają znaczenie zwyczajom prawnie ustalonym zmieniającym reguły i przepisy ogólne co do pogrzebów. „Praeter has communis juris regulas, czytamy w sprawozdaniu Kongregacyi co do pewnéj sprawy z Dijon, recolendum etiam hic esse arbitror quam plurimi estimari solere ab H. S. O peculiares locorum consuetudines, quas, si rite introductae, praescriptae et probatae fuerint, vim legis obtinere docent communiter.“ Możemy przytoczyć na to twierdzenie mnóstwo dowodów i decyzyi uznających znaczenie pewnych zwyczajów miejscowych. — Warunki wymagane do ustalenia zwyczaju są różne wedle przedmiotu. Zwyczaj może zaprowadzić albo osobne obrzędy, albo nałożyć spadkobiercom ciężar nie przepisany w prawie ogólnem, lub też prawa jednego kościoła przenieść na drugi.

1. Obrzędy pogrzebowe przepisane przez Rytuał zobowięzują do tego stopnia, że nie wolno nic do nich dodawać ani ujmować, ani też zmieniać cośkolwiek. Lecz mogą istnieć w niektórych okolicach osobne obrzędy zwyczajem uświęcone, o których rytuał nie wspomina. Jeśli te zwyczaje są same w sobie pochwały godne, nie pochodzą z chciwości, nie nakładają spadkobiercom żadnych ciężarów, albo ciężar czysto dowolny, łatwo się ustalają. Ponieważ należą do kategoryi zwyczajów *praeter legem*, dziesięć lat starczą do przedawnienia, jak uczy znaczna liczba autorów (Santi *Praelect. jur. canon.* lib. I t. IV *de Consuet.* n. 12). Decyzye trybunałów rzymskich wykazują, że je Stolica św. łatwo toleruje.

2. Czy może ustalić się w dyecezyi zwyczaj nakładania spadkobiercom ciężarów, o których nie ma wzmianki w prawie ogólnem, jak np. obowiązek opłacania dwukrotnie kosztów pogrzebowych, gdy się wybiera miejsce pogrzebu. Nie chodzi tu o zwyczaj często fakultatywny, lecz o zwyczaj mający siłę prawa? Niewątpliwie zwyczaj ten może być zaprowadzony w prawie, do tego potrzeba tylko aktów dobrowolnych, tj. spełnionych ze świadomością rzeczy, w intencyi ściągnięcia na siebie zobowiązania. Akty wykonane przez omyłkę, nieświadomość a choćby nawet dowolnie, nie mogą ustalić zwyczaju. „Actus debent esse voluntarii et libere positi, mówi Santi, secus enim deesset principium constitutivum consuetudinis, id est voluntas populi normam agendorum sibi figentis. Ex quo etiam sequitur, requiri scientiam in

populo ut introducatur consuetudo. Si enim ageret populus ex ignorantia vel ex errore non haberetur legitimus consensus" (l. c. n. 18). W pewnéj decyzyi Roty czytamy: „In actis enim facultativis nec ex consuetudine mille annorum praescriptio inducitur, nisi constet ipsos fuisse prohibitos et partem adversam per tempus habile ad praescribendum prohibitioni acquievisse" (Rota, decis. 253 n. 8).

3. Trzeci rodzaj zwyczaju jest przenoszenie praw z jednego kościoła na drugi, jak np. zwyczaj odbywania w kościele parafialnym nabożeństwa pogrzebowego tych, co w innym kościele mają swój grób, gdzie się tylko odbywa pochowanie zwłok, albo też zwyczaj nie opłacania quartam funeralis. Zwyczaj przybiera tu nazwę przedawnienia i podlega prawom specyalnym. Że tego rodzaju zwyczaje ustalić się mogą, nikt nie wątpi. Nadto mnóstwo decyzyi to potwierdza. Lecz pod jakiemi warunkami ustalić się muszą, aby uznane być mogły za prawne?

a) Co do czasu powinny trwać najmniéj lat 40 z tytułem jakimś, bez tytułu istnieć powinny od niepamiętnych czasów. „Cum agatur de jure alieno praescribendo et jus commune praescribenti resistat, ultra actuum frequentiam, tempus ad praescribendum vel annorum quadraginta cum titulo, vel tempus immemorabile necessarium putant passim Doctores." Tak się wyraża sprawozdanie Kongregacyi w sprawie Tournai z 27 sierpnia 1864 (*Analecta* VIII p. 860).

b) Kto się powołuje na zwyczaj, musi go udowodnić, gdyż presumpcya zawsze przemawia za prawem.

c) Zwyczaje muszą być stricte interpretandae i mają tylko znaczenie dla kościołów, których dotyczą i nie mogą być rozciągnięte do podobnych przypadków. „Quia hujusmodi consuetudo odiosa est, hinc eam esse stricti juris et tantum habere de potentia quantum habere de usu et actu, ita ut extendi nequeat de loco ad locum, de persona ad personam, aut de casu ad casum, etiamsi concurrat identitas imo et majoritas rationis, sed probandam esse in specie et in individuo docent Card. de Luca, Schmalzgrueber et Reiffenstuel.

Przedstawiwszy zasady ogólne, cztery główniejsze kwestye rozbierzemy: 1) o miejscach pogrzebu w ogóle; 2) o miejscach pogrzebu dla każdéj klasy osób; 3) reguły kanoniczne, dotyczące prowadzenia zwłok i odprawiania nabożeństw po za parafią; 4) o quarta funeralis.

Art. I. ***O miejscach pogrzebu.***

W jakiem miejscu winni być wierni pogrzebani? Każdy wierny winien być pochowany na miejscu, które sobie prawnie obrał; gdy miejsca nie wybrał, w grobowcu swych przodków, jeśli go posiada; gdy

nie wybrał miejsca i grobowca nie posiada, winien być pochowany na cmentarzu swego kościoła parafialnego.

Owoż reguła ogólna, którą obszerniéj rozbierzemy.

§ 1. *Wybór miejsca pogrzebu.* Trzy kwestye są tu do zbadania. Kto może wybierać sobie miejsce pogrzebu? jakie miejsce można wybrać? w jaki sposób ten wybór się odbywa?

a) Wszyscy wierni mają wolność wybierania sobie miejsca na grób, z wyjątkiem tych, którym prawo tego odmawia. Prawo trzy stanowi wyjątki z ogólnéj reguły: dzieci, które nie doszły do wieku pubertatis, zakonnicy i ci co są niegodni pogrzebu kościelnego.

Dzieci umierające przed wiekiem pubertatis, tj. chłopcy przed 14 rokiem życia a dziewczęta przed 12 rokiem nie mogą sobie wybierać miejsca na grób. Po tym wieku chociaż nie dochodzą jeszcze do pełnoletności, prawo pozwala im wybierać. W niektórych miejscowościach zwyczaj przyznaje to prawo ojcu zamiast dziecka. „Licet pater minores liberos, qui nequeunt antequam ad annos pubertatis perveniant eligere sepulturum, possit, *si consuetudo terrae id habeat,* quo veluerit sepelire, hoc tamen non potest ubi consuetudo hujusmodi non habetur, sed sunt suis majoribus vel in parochiali ecclesia tumulandi" (Cap. Licet, *de sepulturis* in 6°). Ojciec zatem nie może na mocy prawa ogólnego wybierać miejsca pogrzebu dla swych dzieci, choć to niektórzy autorowie mu przyznają, lecz tylko na mocy specyalnego zwyczaju, który przynajmniéj lat 10 istnieje. W braku ojca służy to prawo matce w tych samych warunkach, w braku rodziców dziadom: „Sepulcrum pro filio minori in vita, non post ejus mortem pater potest eligere." Tak oświadczyla św. Kongregacya Biskupów i Zakonników 22 lutego 1587.

Zakonnicy. „Religiosi, nisi a propriis monasteriis adeo forsitan sint remoti, quod ad ea cum moriuntur, commode portari non possint, nequeunt (cum velle et nolle habeant) sibi eligere sepulturam, sed sunt apud sua monasteria tumulandi" (C. ultim. *de Sepulturis* in 6°). Mowa tu o zakonnikach profesach, którzy umierają albo w klasztorze albo w jego pobliżu, zkąd łatwo do klasztoru przeniesieni być mogą. Wyjątek w tym przypadku jest odiosus, dla tego ściśle tłomaczyć należy slowo *religiosi.* Ztad wypływa, że nowicyusze zachowują prawo wybierania sobie miejsca pogrzebu.

Osoby niegodne pogrzebu kościelnego pozbawione są prawa oznaczania miejsca pogrzebu.

b) Wybór pogrzebu obejmuje dwie rzeczy różne: wybór miejsca, w którem się ma odbyć nabożeństwo pogrzebowe i wybór miejsca, gdzie

zwłoki mają być pochowane. *Jus funerandi* zawiera także i jus sepeliendi, lecz nie na odwrót. Wszystkich kościołów nie można wybierać na nabożeństwa żałobne, gdyż nie wszystkie mają pod tym względem te same przywileje. Są kościoły posiadające prawo zupełne, w tem znaczeniu, że je można wybrać na miejsce żałobnego nabożeństwa dla wszystkich wiernych, którzy mają prawo wyboru pogrzebu, i które mają prawo odbywać zupełne nabożeństwa z wyjątkiem podniesienia ciała, które jest zawsze zastrzeżone proboszczowi parafii zmarłego. Są inne które mają tylko prawo ograniczone, już to ze względu na tych, co tam mogą wybrać sobie miejsce pogrzebu, już też ze względu na funkcye żałobne, jakie tamże mogą być odprawione.

Prawa zupełne posiadają: 1) wszystkie parafialne kościoły na mocy prawa ogólnego; 2) kościoły katedralne, choć nie są parafialnemi, na mocy zwyczaju; 3) kościoły zakonników exemptorum, na mocy jakiego prawa, niewiadomo, dość że to jest faktem. Zakonnicy exempti są wszyscy, co składają śluby uroczyste i dożywotnie w jednym z zakonów przez Papieża potwierdzonych. Nie należą zatem do nich kongregacye, których ślubów Stolica św. nie uważa za uroczyste. 4) Pewna liczba kościołów lub kaplic już to w szpitalach już w kongregacyach, które od Papieża otrzymały formalny pod tym względem indult. Ponieważ tu chodzi o przywiléj, rzeczą jest tego, który go otrzymał, udowodnić, że go posiada. Stolica św. z trudnością udziela tę exempcyą z jurysdykcyi parafialnéj i tylko w okolicznościach wyjątkowych, w przypadkach ważnych, a nadto nakłada prawie zawsze pewne obowiązki w celu uznania powagi parafialnéj. Wszystkie inne kościoły, czy to publiczne kaplice bractw, czy kongregacyi o ślubach prostych, czy kaplice pomocnicze itd. nie mają żadnego prawa, na mocy prawa ogólnego, do posiadania grobowców i odprawiania nabożeństw pogrzebowych. Jednakowoż biskup może im nadać mniéj lub więcéj rozległe przywileje.

Biskup może nadać im prawo posiadania grobowców w kościele. „Certum est, mówi Benedykt XIV, interposita facultate episcopi, posse in ecclesiis sodalium constitui sepulcra. Certum pariter est ob hanc causam liberum esse fidelibus ut in iisdem ecclesiis tamulentur“ (*Instit.* 105 n. 124). Papież ten przytacza na poparcie swego zdania decyzyą św. Kongregacyi Soboru, dotyczącą kościoła brackiego: „An liceat in ecclesia habere sepulcra et respective possitne cadavera tumulari absque praesentia parochi, et in praejudicium jurium parochialium? *Resp.* Licere habere sepulcra, *accedente licentia episcopi*, et posse in eis cadavera tumulari, si eligatur sepultura, absque praesentia parochi, sed salvis juribus parochialibus“ (S. C. C. 10 mai 1727). Zauważyć jeszcze

należy z Moulartem, że prawo posiadania grobowców nie obejmuje prawa funeralium. W razie gdy osoba jaka ma być pochowana w grobowcu urządzonym w kaplicy, nabożeństwo żałobne odprawiać winien w kościele parafialnym proboszcz, który też prowadzi ciało zmarłego do grobowca. Dwie decyzye św. Kongregacyi Soboru z 20 marca 1830 i 20 listopada tegoż roku potwierdzają tę praktykę.

Czy biskup może udzielić kościołom i kaplicom, o których mowa, prawo odprawiania nabożeństw pogrzebowych? Niezawodnie może udzielić bractwom prawo odprawiania w swych kaplicach takich nabożeństw za tych, którzy tam groby familijne posiadają, lub wybierają tam sobie miejsce pogrzebu, lecz zastrzegając prawa przewodniczenia w egzekwiach komu przysługuje, tj. albo proboszczowi albo kapelanowi. Że to biskup może czynić, wypływa z odpowiedzi św. Kongregacyi Soboru z 10 maja 1727 r. przytoczonéj powyżéj i z licznych decyzyi, przyznających to prawo niektórym bractwom. Jest to także nauka powszechna autorów. „Episcopus vero, powiada Moulart, ut ecclesiis suae dioeceseos non parochialibus hanc faciat facultatem, justam causam, et cum de re gravi et parochis praejudicium afferente agatur, consensum sui capituli habeat necesse est. Haec duo si adsint, nescio quare, juxta Giraldum, ab hac concessione abstinere deberet episcopus. Doctrina, quam sumus amplexi est Fagnani, qui testatur esse juris interpretum communem sententiam“ (de Sepultura p. 144). Potrzeba zatem ważnéj przyczyny i przyzwolenia kapituły. Pomiędzy przyczynami ważnemi wymienić trzeba na pierwszem miejscu odbudowanie lub udotowanie kaplicy. „Inter rationes quarum ope episcopus, de consensu capituli, alicui confraternitati jus tumulandi concedere valet, adnumerari ecclesiae aedificationem et dotationem, docet Monacelli (*Formul. leg.* t. VI form. n. 25): jus tamen illud aedificatione Ecclesiae non necessario acquiri, et semel acquisitum non suffragari, seclusa speciali electione“ (*Acta S. Sed.* t. VIII 539). Że prawa proboszcza nie mogą być naruszane, mówi wyraźnie decyzya z 10 maja 1727. Poniżéj zobaczymy, jakie to są prawa, i udowodnimy, że biskup nie może ich niweczyć prostym dekretem, udzielając pozwolenie do grzebania zmarłych bez interwencyi proboszcza parafii i bez opłacenia mu quartam funeralis.

Biskup nie potrzebuje udzielać tego prawa wszystkim bractwom, które posiadają kaplicę publiczną, jak wielka liczba decyzyi swiadczy o tem, a nadto może, udzielając je, w różny sposób ograniczyć. Uczynił to Benedykt XIV, gdy jeszcze był arcybiskupem w Bolonii, względem bractw swéj dyecezyi: „Decernimus officium funebre, cum in civitate, tum in dioecesi persolvi a parocho, quoties aliquis fidelis tu-

mulum sibi eligat in ecclesia vel oratorio sodalium, quod parochiae finibus includitur, etiamsi defunctis ipsi parochiae non adscribatur. Haec profecto sententia non tam synodi auctoritate quam rationibus corroboratur, quas Maranta et Pignatelli recensent. Nos potissimum adducimur auctoritate capitis *Cum in ecclesia*, de Simonia, ubi mortuorum exequiae cum sepulturis, benedictionibus nubentium, aliisque sacramentis comparantur (*Instit.* 105 n. 124 et 125). — Biskup może nadto wskazać specyalne osoby, które mogą mieć prawo do wyboru miejsca pogrzebu i ograniczyć je tylko do samych członków bractwa. Ponieważ kaplice i kościoły brackie wszelkie swe prawa co do pogrzebów od upoważnienia biskupa wywodzą a nie z prawa ogólnego, od biskupa zależy dać im, co mu się podoba, odmówić im zupełnie, albo tylko w części udzielić.

Cośmy tu powiedzieli o kaplicach brackich, stósuje się do wszystkich oratoryów publicznych i do oratoryów kongregacyi i innych pobożnych miejscowości, które nie będąc ściśle publicznemi, posiadają prawa i przywileje oratoryów publicznych. Kanoniści stósują z reguły do oratoryów publicznych prawa przez Kościół postanowione dla oratoryów bractw.

Gdy wybór pogrzebu uczyniony w sposób ogólny w miejscu, na którem jest prawo odprawienia nabożeństwa żałobnego, rozumie się, że wszystko co należy do pogrzebu, a więc nabożeństwo żałobne i modlitwy przy spuszczaniu zwłok do grobu mogą tam być odprawione. Wnosi się bowiem, że zmarły chciał się stósować do przepisów prawa ogólnego. Wolno jednakże temu, który wybiera sobie pogrzeb, rozłączyć to, co prawo łączy, i prosić, aby nabożeństwo odbyło się w jednym kościele a pogrzeb w drugim. „Sicuti electionem absolute facere, id est, et funus et tumulationem proprii corporis alienae ecclesiae condere valet, ita pars quoque illius ipsi debeat esse permissa, quam in connexis qui plus potest, possit et minus.“ W ten sposób wyraża się Moulart (l. c.). Decyzya św. Kongregacyi Obrzędów z 14 czerwca 1845 uznaje implicite wolność tego rozłączania, uznając za ważny testament, który to rozporządza. Jeśli kto wybiera sobie pogrzeb w kościele, w którym nie wolno odprawiać nabożeństw pogrzebowych, lecz jedynie tylko chować ciała zmarłych, jak się to dzieje w kaplicach brackich, to ten wybór jest ważny, lecz pogrzeb uregulowany jest prawami specyalnemi.

c) W jaki sposób odbywa się wybór miejsca?

Według prawa ogólnego, żaden sposób wyboru nie jest przepisany pod karą nieważności. Wszelki objaw autentyczny woli wystarcza. Można sobie zadysponować pogrzeb albo w testamencie, albo pismem

prywatnem, lub ustnem oświadczeniem w obec dwóch świadków, nawet każdemu z osobna, w obec spowiednika, którego świadectwo przyjmuje się, jeśli nie wychodzi na jego korzyść. Wszystkie te sposoby opierają się na decyzyach św. Kongregacyi Soboru. Prawo jednak partykularne może oznaczyć niektóre sposoby oboru pod karą nieważności, jak to uczynił Kardynał wikary dla Rzymu. Wybór pogrzebu jest aktem, jaki może każdy wykonać albo osobiście, albo przez mandataryusza, na mocy mandatu autentycznego, który udowodnić należy tak samo jak wybór. Ani więc rodzice, ani spadkobiercy nie mają prawa dysponować miejscem pogrzebu, jeśli nie odebrali do tego wyraźnego polecenia od umarłego. W takim razie winni udowodnić swe upoważnienie. Ustalił się zwyczaj na wielu miejscach, z powodu wolności przez prawa świeckie w tym względzie przyznanéj, pozostawiania rodzicom lub krewnym wyboru pogrzebu bez wszelkiego polecenia zmarłego. Zobaczymy poniżéj, do jakiego punktu jest to dozwolonem.

Wybór ten może nastąpić w każdéj epoce życia. Jeden tylko wyjątek dotyczy członków bractwa, którym pod karą nieważności nie wolno wybierać kościoła brackiego na miejsce pogrzebu przez 6 miesięcy po swojem przystąpieniu do bractwa. Po upływie tego czasu mogą to uczynić.

Wybór może być odwołany, jak dyspozycye testamentarne, przynajmniéj gdy się to nie stało jakim aktem pomiędzy żywymi, lub nie był potwierdzony przysięgą. Wybór późniejszy innego pogrzebu zawiera w sobie rewokacyą dawniejszego wyboru.

Zauważamy jeszcze, że wolność dysponowania swym pogrzebem uważa prawo za rzecz łaski, i dla tego Kościół bronił je cenzurami. Biskup nie może téj wolności ograniczać, i np. odmawiać niektórym osobom, których prawo od tego nie wyklucza, prawa wybierania sobie miejsca pogrzebu, kościoła, w którym się ma odbyć nabożeństwo pogrzebowe, w ogóle dysponowania swym pogrzebem.

§ 2. *O grobowcach familijnych.* Trzy kwestye się tu nasuwają: a) co się nazywa grobowcem familijnym? b) w jaki sposób nabywa się i traci prawo do grobowca? c) kogo należy chować w takich grobowcach?

a) Grobowcem familijnym nazywa się miejsce, na którem potomkowie pewnéj osoby nabyli prawo chowania swoich i swych blizkich zwłok. Nie chodzi tu o własność terenu, gdyż cmentarze jak kościoły nie mogą być prywatnym osobom odstępowane, lecz chodzi tu tylko o prawo chowania się na jakiemś miejscu, na którem nikt z obcych pochowany być nie może. To prawo użytku, które kanoniści porównują z usufructus, różniące się od prawa własności, może być prawnie ustą-

pione i prawnie nabyte, jak poświadczają doktorowie i praktyka ogólna. — Dwa rodzaje grobów familijnych się rozróżnia. Grób familijny we właściwem znaczeniu słowa i grób dziedziczny. Pierwszy jest ten, w którym tylko familia ma prawo się chować, drugi nabyty jest na rzecz wszystkich spadkobierców czy naturalnych czy testamentarnych. — Dodać tu jeszcze należy, że prawo świeckie (Prawo kraj. cz. II tyt. 11 § 184) zakazuje w kościołach chować zmarłych, a nawet do stawiania trumien nowych w dawnych grobowcach trzeba postarać się o pozwolenie policyjne resp. landratów. Nie zniosły jednak ustawy świeckie prawa, jakie miały kościoły tak parafialne jak i zakonne do odprawiania żałobnych nabożeństw, podczas których zwłoki zmarłych stać mogą w kościele.

b) Aby posiadać grobowiec familijny, trzeba go zbudować lub nabyć za pozwoleniem władzy duchownéj. Nie wolno zatem powoływać się na przedawnienie dzisięcioletnie, chyba że ktoś otrzyma kaplicę i tam urządzi grobowiec bez wszelkiéj opozycyi ze strony biskupa i rządzcy kościoła. Grobowiec nabyć można albo od dozoru kościelnego, albo też od osób prywatnych, do których należy. Wedle praktyki ogólnéj, dozory kościelne mogą żądać pewnéj zapłaty za koncesyą miejsca na grobowiec czy to w kościele, czy na cmentarzu. Również i prywatne osoby mogą odstąpić swe prawa do grobowca. Czy za to wolno im domagać się pieniędzy? Opinia ogólniejsza według Schmalzgruebera przeczy, druga, którą Ferraris nazywa ogólną i któréj w praktyce trzymać się można, twierdzi, gdyż prawo to jest czemś materyalnem, co można nabywać za pieniądze.

Prawo do grobu traci się w dwojaki sposób: 1) gdy familia wygaśnie, jeśli to jest grób familijny, wykluczający wszelkich spadkobierców nie naturalnych i z powodu braku spadkobierców, jeśli to jest grób dziedziczny; 2) przez pozbawienie legalne za karę jakiéj zbrodni np. symonii, herezyi itp.

c) Z reguły wszyscy, co sobie nie wybrali miejsca pogrzebu, winni być chowani w grobowcu swych przodków, jeśli go posiadają. „Zmarli, którzy za życia nie oznaczyli miejsca pogrzebu, mają być chowani w grobowcach familijnych, jeśli zwłoki mogą być transportowane bez niebezpieczeństwa“ (Can. I *de sepulturis*). Co do specyalnych przypadków: 1) Dzieci prawowite mają prawo do pogrzebu w grobowcu swych rodziców; dzieci adoptowane mogą być chowane w grobie adoptującego wtedy tylko, gdy adopcya jest legalna i umierają przed adoptującym (S. C. Conc 24 lut. 1872. *Acta S. Sed.* VII p. 503). 2) Dla wdów grób męża ma pierwszeństwo przed grobem familijnym tak samo

gdy żona umrze przed mężem i nie oznaczy miejsca pogrzebu, pochowana być winna w grobowcu męża, jeśli jest. Wspomnieć jeszcze należy, że jeśli posiedziciel grobu da swe zezwolenie, może być każdy w tym grobie chowany, choć do niego nie należy.

§ 3. *O pogrzebach parafialnych.* Kto nie ma grobowca familijnego i nie obrał sobie miejsca na grób, winien być chowany na cmentarzu parafialnym, a wprzódy może być wniesiony do swego kościoła parafialnego, gdzie w życiu brał udział w nabożeństwach i przyjmował Sakramenta św. Prawo chowania swych parafian przysługuje proboszczowi. Ztąd każdy raz, gdy ktoś wybiera sobie inne miejsce pogrzebu, albo chce być pochowanym w grobowcu familijnym w innéj parafii i tym sposobem od swego kościoła parafialnego się usunąć, musi udowodnić wybór albo posiadanie grobu familijnego. W każdym razie, gdy spory jakie zachodzą, rozstrzygane być winny na korzyść proboszcza: „Sepultura, powiada Moulart, jus est parocho ita proprium, et pro ea, quum de parochianis sermo est, intentionem habeat in lege fundatam. Hinc qui contra illum vult agere partes actoris substineat necesse est... Si lis inter contendentes facile decidi nequit, parocho est favendum et defunctus in parochia sua terrae mandandus, omni appellatione postposita.“

Kościół parafialny tych tylko za swych parafian uważać może którzy na terytoryum parafii mają domicilium lub quasi-domicilium, wszyscy inni są mu obcy, z wyjątkiem wagabundów, którzy zależą od proboszcza, w którego parafii się znajdują. Domicilium poznaje się z faktu mieszkania i intencyi pozostania stale na miejscu. Intencya wykazuje się albo z wyraźnego oświadczenia albo z faktów, jak np. zakupna domu, roli lub z presumpcyi prawa, wypływającego z pobytu przez lat 10 na tem samem miejscu. Jedna i ta sama osoba może posiadać kilka domiciliów, albo też domicilium i quasi-domicilium. Dzieci mają domicilium, gdzie mieszkają rodzice, aż do czasu, w którym je opuszczą i gdzieindziéj stale zamieszkają. Do quasi-domicilium potrzeba także dwóch rzeczy: faktu zamieszkania i intencyi pozostania na miejscu większą część roku. Intencyą tę poznać można albo z formalnego oświadczenia, albo przez legalną presumpcyą. Każdy co przebywa na miejscu przez cały miesiąc a ani nie objawił zamiaru pozostania tamże większą część roku, ani też zamiaru opuszczenia go w krótkim czasie, nabywa quasi-domicilium. Nie można się powoływać na tę presumcyą prawa, gdy są dowody pozytywne na zamiar opuszczenia wkrótce miejsca, czy to że osoba odnośna sama o tem mówi, czy też wypływa

ta pewność z pewnych okoliczności np. gdy przybył tylko w gościnę do krewnych, na zabawę, jako podróżny itd.

Każdy człowiek, który umiera w swojem domicilium, winien być tamże pochowany, jeśli sobie nie obrał gdzieindziéj miejsca na pogrzeb, lub nie posiada grobowca familijnego. Kto posiada dwa domicilia, winien być pochowany w miejscowości, w któréj umarł; jest to jego parafia w téj chwili. Jeżeli zachodzą jakie wątpliwości, biskup je rozstrzyga. Kto umiera w swojem quasi-domicilium, również tamże pochowany być powinien. Taki jest, zdaniem Moularta, zwyczaj, uznany powszechnie przez kanonistów. Są jednak kanoniści, którzy przyznając proboszczowi quasi-domicilium prawo pochowania ograniczają je tylko do przypadku, gdy znaczna jest odległość od parafii domicilium. Dzisiaj przy obecnéj szybkości transportowania odległość nie miałaby znaczenia. Sądzimy, że krewni zmarłego mają wolność wybierania na miejsce pogrzebu pomiędzy domicilium i quasi-domicilium. Zwyczaj, o którym mówi Moulart, upoważnia jedynie proboszcza quasi-domicilium do pogrzebania, lecz nie zobowięzuje krewnych do pogrzebania zmarłego w tem miejscu, i daje im wolność przewiezienia go do parafii domicilium.

Artykuł II. ***O miejscach pogrzebu dla osób różnych klas.***

Mówiliśmy ogólnie o trzech miejscach pogrzebu dla chrześcian, w tych ogólnych jednak ramach nie dało się pomieścić różnych kwestyi specyalnych. Chrześcian podzielić można na trzy klasy: duchownych, zakonników i świeckich.

§ 1. *Miejsce pogrzebu dla duchownych.* Pomiędzy duchownymi rozróżniamy Papieża, kardynałów, biskupów, kanoników rzeczywistych i honorowych, proboszczów, beneficyatów i kleryków bez beneficyów.

a) Papieże, jeśli nie wybrali sobie innego miejsca na pogrzeb, winni być chowani w bazylice watykańskiéj, gdzie tylko Papieży i osoby godności królewskiéj chować można. Wtedy nawet, gdy inne miejsce obrali sobie na wieczny spoczynek, u św. Piotra odbyć się winny ceremonie pogrzebowe, następnie przeprowadzają się zwłoki na obrane miejsce.

b) Kardynałowie, należący nawet do zakonów, winni być pochowani, jeśli nie obrali sobie miejsca i nie mają grobowców familijnych, nie w kościele parafialnym, gdzie mieszkają, lecz w kościele stanowiącym ich tytuł kardynalski. Gdy umrą po za Rzymem, pochowani być winni w głównym kościele miejscowości, w któréj przebywali, jeśli nie byli specyalnie przywiązani do jakiéj parafii.

c) Biskupi umierający w swéj dyecezyi, jeśli miejsca sobie nie obrali, winni być przeniesieni do katedralnego kościoła. Gdy umrą po za obrębem dyecezyi, należy ich przewieść do katedry, jeśli się to da uskutecznić z łatwością. W razie przeciwnym przenosi się ich do kościoła katedralnego miejscowości, w któréj umarli, albo w razie trudności chowa się ich w kościele najznaczniejszym téj miejscowości ze względu na ich godność. Co się tyczy biskupów tytularnych i biskupów emerytowanych, winni być pochowani w kościele parafialnym domicilium, nawet wtedy, gdyby w miejscu znajdował się kościół katedralny. Takie jest zdanie kanonisty Andreucci.

d) Co do kanoników jest kwestya dość zawikłana. W niektórych rzeczach zgadzają się kanoniści, w niektórych nie ma jeszcze zgody. Pewne są rzeczy następujące:

1. Kanonicy, jak wszyscy wierni, mają wolny wybór miejsca pogrzebu; jeśli wolę swą ostatnią pod tym względem objawili, spełnić ją trzeba.

2) Jeśli w kościele katedralnym mają wspólny grobowiec, tamdotąd ich przenieść należy, gdziekolwiek mają swe domicilium. Liczne decyzye uregulowały ten punkt. Zamboni przytacza decyzyą, w któréj powiedziano, że kanonicy winni być chowani w katedralnym kościele, „si in ea adsit proprium canonicorum sepulcrum, sin minus in sepulcro majorum, alias in sua paroecia.“ Prawo świeckie zmieniwszy postanowienia kanoniczne co do cmentarzy, nie wpływa na zasadę tego prawa o tyle, że jeśli nie wolno chować kanoników w grobowcach katedry, to nabożeństwo pogrzebowe odbyć się w nich powinno.

3. W braku wyboru miejsca pogrzebu i grobowca wspólnego, kanonicy mający grobowiec familijny, złożeni w nim być powinni.

4. Mogą istnieć zwyczaje już to partykularne dla pewnego kościoła, już to ogólne dla całych prowincyi, na mocy których wszyscy kanonicy winni być chowani w kościele katedralnym.

Zwyczaj ten ustalił się tak u nas jak w innych krajach. Aby zwyczaj ten miał moc prawa, potrzeba aby istniał od niepamiętnych czasów albo przynajmniéj od lat 40 z pewnym tytułem. Każdy raz gdy zwyczaj ma te warunki, Kongregacya św. go potwierdza, jak to się pokazuje w dwóch sprawach francuzkich z ostatnich czasów z dnia 8 lipca 1865 i 9 lipca 1881. W pierwszéj sprawie, która długie wywołała debaty, kapituła rewindykowała sobie prawo administrowania ostatnich Sakramentów kanonikom, którzy mieszkali w parafii św. Benigny, przywiązanéj do kościoła katedralnego i odprawiania po ich śmierci obrzędów pogrzebowych. Opierali się głównie na zwyczaju,

który istniał już przed rewolucyą. Św. Kongregacya odpowiedziała affirmative favore capituli quoad canonicos titulares; quoad canonicos honorarios coadjuventur probationes, a proboszczowi miejscowemu nie pozwoliła brać udziału w pogrzebowych obrzędach ze stułą i kapą. W drugim przypadku również z powodu zwyczaju rozstrzygła św. Kongregacya na korzyść kapituły.

5. Jeśli kanonicy mają dom wspólny, w którym rezydują i który dla tego nazywa się kanonickim, winni być chowani w swym kościele, gdyż tworzą niejako klasztor i korporacyą moralną.

6. Następujące punkta nie są tak pewne i stanowcze jak powyższe.

W braku grobowca wspólnego, familijnego i zwyczaju na rzecz kościoła katedralnego, gdzie należy pochować kanonika? Jedni oświadczają się za kościołem katedralnym, w jakiejkolwiek parafii kanonik mieszka, inni za kościołem parafialnym. Zwracamy uwagę, że mówiąc o pogrzebach, mówimy także o nabożeństwie żałobnem, jakie się przy pogrzebie odbywa, a o które tu w obec praw świeckich, nie pozwalających chować zmarłych po kościołach, głównie chodzi. Są liczne decyzye św. Kongreg. Soboru, z których jedne mówią wyraźnie, drugie nie wprost w téj myśli, że prawo pogrzebu mają tylko niektóre kościoły katedralne i ich kapituły albo z powodu zwyczaju prawnego, albo z powodu grobowca wspólnego. W sprawie *in januensi* w r. 1827 chodziło o kolegiatę utworzoną dopiero od 4 lat, gdzie więc zwyczaj jeszcze nie mógł się ustalić. Kanonicy przywłaszczali sobie prawo chowania swych konfratrów zmarłych w parafii sąsiedniéj. Kongregacya przyznała słuszność proboszczowi przeciwko życzeniu kanoników.

e) Co do księży zwyczajnych mówimy naprzód o księżach, co nie posiadają beneficium z obowiązkiem rezydencyi.

1. Duchowni ci mają wolność wybierania sobie miejsca pogrzebu; jeśli wybór objawiony został autentycznie, do niego zastósować się należy.

2. W braku wyboru chowa się ich w grobowcu familijnym, jeśli go posiadają, nawet wtedy, gdyby w katedrze posiadali grobowiec wspólny dla wszystkich duchownych. Tak zadecydowały kilkakrotnie Kongregacye rzymskie.

3. Gdy ani wyboru nie było, ani grobowca familijnego nie ma, złożyć ich należy w grobowcu, jeśli mają osobny w katedrze.

4. Może istnieć zwyczaj, na mocy którego wszyscy duchowni chować się mogą w katedralnym kościele. Zwyczaj ten wtedy tylko ma moc, gdy od niepamiętnych czasów istnieje, nawet bez tytułu, albo od lat 40 z tytułem.

5. W braku tych tytułów kapłani nie przywiązani do beneficyum zobowiązującego do rezydencyi, winni być pochowani w kościele swego domicilium, a nie w kościele, w którym Mszą św. odprawiali, chociaż nawet pobierali jakie wynagrodzenie za usługi, jakie tamże sprawowali. Sprawa tego rodzaju przedłożona została Kongregacyi z Belgii w r. 1864. Kapłana pewnego pochował proboszcz parafii, w której tenże Mszą św. odprawiał, proboszcz parafii domicilium zaniósł zażalenie, Kongregacya zadecydowała, że pogrzeb był powinien odprawić proboszcz domicilium i nakazała mu oddać emolumenta.

Gdzie należy pochować beneficyata? Wielka liczba autorów przyjęła zdanie, które znajdujemy u Mühlbauera (*Decr. auth.* S. Congr. Rituum t. IV p. 17): „Clerici beneficiati cum onere residendi tam simplices quam curati, decedentes sine electione sepulturae et carentes sepulcro majorum, sepeliri debent in ecclesia sui beneficii et residentiae et non in propria parochia.“ Inna opinia uczy, że beneficyaci jak kanonicy winni na mocy prawa powszechnego i w braku wszelkiego zwyczaju miejscowego być chowani w kościele swego domicilium. Moulart podtrzymuje to zdanie, opierając się na tem, że pomiędzy kanonikami a beneficyatami nie ma różnicy, i jeśli reguła ogólna do jednych się stósuje to i do drugich stósowana być powinna.

(Dokończenie nastąpi.)

O Mszy ślubnéj.

Pod d. 31 sierpnia 1881 r. wydała św. Kongregacya Inkwizycyi następujący dekret jeneralny:

Benedictionem nuptialem, quam exhibet Missale Romanum in missa *pro sponso et sponsa*, semper impertiendam esse in matrimoniis catholicorum, infra tamen Missae celebrationem, juxta rubricas et extra tempus feriatum, omnibus illis conjugibus, qui eam in contrahendo matrimonio quacunque ex causa non obtinuerint; etiam si petant, postquam diu jam in matrimonio vixerint, dummodo mulier, si vidua, benedictionem ipsam in aliis non acceperit. — Insuper hortandos esse eosdem conjuges catholicos, qui benedictionem sui matrimonii non obtinuerunt, ut eam primo quoque tempore petant. Significandum vero illis, maxime si neophyti sint, vel ante conversionem ab haeresi

valide contraxerint, benedictionem ipsam ad ritum et solemnitatem, non vero ad substantiam et soliditatem pertinere conjugii (*Acta s. Sedis* t. XIV p. 513).

Dekret ten wymaga niektórych objaśnień. Sobór Tryd. sess. 24 cap. 1 upomina: ne, antequam benedicatur, matrimonium consummetur. Jakkolwiek absolutnie tego nie zakazuje, to jednak wyrobiła się praktyka, że nie udzielano benedykcyi małżonkom, którzy np. w czasie zakazanym ślub brali i matrimonium consummaverunt. Dekret powyższy usuwa pod tym względem wszelkie wątpliwości. Kwestye, jakie się tu narzucają, są następujące:

1. Pierwsza kwestya, w jakich przypadkach Mszą ślubną z benedykcyą uroczystą odprawić można, jest jasna. Rytuał rzymski zupełnie wyraźnie rzecz tę przedstawia, mówiąc (tit. VII cap. 1 de Sacr. Matrim. n. 15): „Caveat etiam Parochus, ne quando conjuges in primis nuptiis benedictionem acceperint, eos in secundis benedicat, sive mulier, sive etiam vir ad secundas nuptias transeat. Sed ubi ea viget consuetudo, ut si mulier nemini unquam nupserit, etiamsi vir aliam uxorem habuerit, nuptiae benedicantur, ea servanda est. Sed viduae nuptias non benedicat, etiamsi si ejus vir nunquam uxorem duxerit.“ Ogólną zatem jest regułą, że każdy Chrześcianin tę benedykcyą infra Missam raz tylko przyjąć może. Przypuszcza się zwyczajnie, że się to błogosławieństwo otrzymuje przy zawarciu pierwszego małżeństwa, dla tego z reguły nie daje go się, gdy jedna strona drugie małżeństwo zawiera. Właściwie nie powinno się udzielać tego błogosławieństwa, gdy oblubieniec jest wdowcem a oblubienica panną, gdyż się przypuszcza, że nowa żona bierze udział w tem błogosławieństwie, które mąż otrzymał przy ślubie z pierwszą żoną. Wyrobiła się jednak praktyka, że błogosławieństwo wtenczas tylko się opuszcza, gdy wdowa, która już to błogosławieństwo przy pierwszym ślubie odebrała, w drugie związki małżeńskie wchodzi, a to z tego powodu, że modlitwy w tem błogosławieństwie zawarte choć nie wyłącznie to przeważnie do oblubienicy się odnoszą.

Ta benedykcya ślubna we Mszy św. może być, podług wyżéj wspomnionego dekretu, udzielona późniéj, gdy oblubieńcy bez niéj zawarli małżeństwo. Rytuał rzymski wyraźnie to mówi o małżeństwach zawartych w domu: Matrimonium... si domi celebratum fuerit... sponsi veniant ad Ecclesiam benedictionem accepturi, et tunc caveat sacerdos, ne iterum a contrahentibus consensum exigat, sed tantum benedictionem illis conferat, celebrata Missa (n. 14 l. c.). Kościół życzy sobie wprawdzie, aby przed przyjęciem téj benedykcyi nie było matrimonium

consummatum (Moneat parochus conjuges, ut ante benedictionem sacerdotalem in templo suscipiendam in eadem domo non cohabitent, neque matrimonium consumment); lecz choć do tego upomnienia się nie stósowano, nie ma Kościół zamiaru pozbawiać małżonków benedykcyi. Może więc po długim czasie być udzielona, gdy np. na łożu śmiertelnem, lub po czasie zakazanym, lub dla jakiejkolwiek innéj przyczyny, nawet gdy dla disparitas cultus nie mogła być udzielona, a potem strona akatolicka do Kościoła katol. się nawróciła. Jeśli oblubienica dla jakiegokolwiek powodu benedictionem nuptialem nie otrzymała, może, gdy jako wdowa po raz drugi w związki małżeńskie wnijdzie, to błogosławieństwo przy drugim ślubie otrzymać. Wypływa to już z przepisu Rytuału rzymskiego: „ne quando conjuges in primis nuptiis benedictionem acceperint, eos in secundis benedicat.“ Przemawia za tem Sanchez i św. Alfons (lib. 6 n. 988).

Jedna jeszcze kwestya pozostałaby do rozwiązania, czy benedykcyą powtórzyć należy, gdy oblubienica ją otrzymała przy zawarciu nieważnego małżeństwa. Gassner i Kutschker (*Eherecht* IV s. 610) idąc za zdaniem Sancheza przeczą, gdyż benedykcya do osób a nie do nuptiae się odnosi. Zdanie to możnaby przyjąć, gdyby chodziło tylko o rewalidowanie nieważnie zawartego małżeństwa. W razie zaś, gdy po unieważnieniu pierwszego małżeństwa nowe małżeństwo się zawiera, inni autorowie, jak Kutschker i Sanchez nadmieniają, innego są zdania wedle reguły, quod deficiente principali deficit accessorium. Zdanie to nie jest tak nieuzasadnione, jakby na pierwszy rzut oka wyglądało. W praktyce odnieść się należy w podobnych przypadkach do władzy duchownéj.

Z tego wszystkiego wynika, że benedictio nuptialis nie udziela się ob statum virginalem, lecz dla tego, że osoby, które mają wnijść w związki małżeńskie, albo już je zawarli, tego błogosławieństwa nie otrzymały a Kościół życzy sobie, aby wszyscy małżonkowie je odbierali. Nie wolno dla tego udzielenie tego błogosławieństwa zależnem czynić od zachowania panieństwa lub dobréj sławy; wyraźnie też to oświadczyła św. Kongregacya Soboru pod d. 2 paźdz. 1593: Nihil refert ad benedictionem an mulier sit virgo seu corrupta (Cfr. Bangen *Instr. pract.* de spons. et matr. III str. 62).

2. Drugą kwestyą, jaka się tu nastręcza, jest: Czy benedykcyą ślubną musi każdy otrzymać, kto ma do niéj prawo, czyli innemi słowy: czy ta benedykcya jest obowiązkowa, i to czy oblubieńcy mają obowiązek ją przyjmować a pasterze dusz ją udzielać? Św. Alfons a z nim prawie wszyscy nowsi autorowie utrzymują, że oblubieńcy

mają obowiązek przyjmować benedykcyą ślubną, lecz tylko sub levi. „Sine hac etsi valide illicite tamen contrahitur matrimonium. Conveniunt tamen omnes quod omissio absoluta benedictionis non excusatur saltem a veniali.“ Ponieważ tedy nie popełnia grzechu śmiertelnego, kto zaniedba to błogosławieństwo, każdy rozsądny powód od wszelkiéj winy zwalnia, mianowicie ta okoliczność, że dzisiaj wyszło ze zwyczaju prawie zupełnie brać ślub na Mszy, uniewinnia dostatecznie od grzechu. Czy tedy pozostaje jakie lekkie zobowiązanie moralne dla oblubieńców, czy nie, pewnem jest, że zobowiązanie nie jest jurydyczne. tj. nie może być przez pasterza dusz albo kościelnych przełożonych wymuszone. Pokazuje się to z odpowiedzi S. R. C. wydanéj dla Bawaryi z 1 września 1838 r.: Utrum Episcopis et parochis jus sit adigendi Sponsos ad benedictionem in missae celebratione recipiendam. Resp. Negative.

Lecz jak się ma rzecz z obowiązkiem pasterza dusz co do udzielania benedykcyi? Z pewnością obowiązek pasterza dusz odprawienia Mszy pro sponsis jest daleko większy. Niezawodnie nie może on oblubieńcom narzucić się ze mszą wbrew ich woli, lecz na mocy Rytuału ma obowiązek oblubieńców zachęcać do przyjęcia tego błogosławieństwa (moneat...). O ile od niego zależy, powinien tak śluby urządzać, aby przyjęcie téj benedykcyi umożebnić. Przyznać jednak trzeba, że desuetudo od tego obowiązku zwolnić może jako też inne choć nie wielkiéj wagi powody. Gdy jednak oblubieńcy domagają się Mszy św. byłoby jéj odmówienie, jeśli bez ważnych powodów, ciężkim grzechem. Zwyczaj nie dawania téj benedykcyi nie jest wcale powodem wystarczającym do odmowy, ani też okoliczność, iż proboszcz nie ma ochoty czekać dłużéj ze Mszą na nupturyentów. Może odmówić Mszy ś., gdy w ten dzień przypada Msza żałobna z powodu pogrzebu albo gdy musi jechać dość daleko do chorego. Stypendyum za tę Mszą nie wolno brać wyższego jak zwyczajnie, chyba wynagrodzenie za czekanie dłuższe, gdy Msza ma się odprawić w niezwykłym czasie.

3. Chociaż obowiązek przyjęcia błogosławieństwa ślubnego nie jest absolutny, to jednak tego starodawnego*) zwyczaju lekceważyć, zaniedbywać i w zapomnienie podawać nie wolno. Niewiara, nieprzyjazny religii duch właśnie na to wychodzi, aby wszystko coraz bardziéj „z więzów Kościoła wyzwalać,“ sekularyzować. Gdy się od obrzędów kościelnego ślubu Mszą św. odejmie, śluby cywilne mogą być zewnętrznie daleko podobniejsze do kościelnych. Przesadzać nie można i wystawiać Mszy

---

*) Około 200 roku wspomina go już Tertulian; prawdopodobnie pochodzi zatem od Apostołów.

ślubnéj jako coś istotnego, wysokie jednak ma ona znaczenie, gdyż namacalnie pokazuje świętość i godność małżeństwa. Ubolewać trzeba nad tem, że w niektórych okolicach Msza ślubna wyszła ze zwyczaju, jak u nas, gdzie mało kto, chyba z zamożniejszego ludu wiejskiego téj św. tradycyi dochowuje. Tu i owdzie mnóstwo razem odprawianych ślubów, niepodobieństwo zebrania wszystkich par na jednę Mszą św., śluby popołudniowe*) doprowadziły do tego odzwyczajenia się. W każdym razie pasterz dusz ściąga na siebie odpowiedzialność, gdy to błogosławieństwo zupełnie zaniedbuje. Jeśli wyszło już ze zwyczaju, to wprawdzie zaprowadzenia napowrót pasterzowi dusz pod grzechem nakazywać nie można (chyba ordynaryusz), jednakowoż powinno mu na tem zależyć i korzystać winien z każdéj nadarzającéj się sposobności, aby tak zbawienny obrządek znów zaprowadzić. Jeśli i tak oblubieńcy po swem zaślubieniu są na Mszy św. obecni (a Msza nie jest żałobna, pogrzebowa) można tę Mszą św. po pouczeniu oblubieńców przekształcić w Mszą pro sponsis, chociaż się od nich nie odbierze stypendyum i na inną intencyą Msza św. się odprawi. W naszym rytuale mają w pewnéj mierze ostatnie modlitwy, które kapłan odmawia nad poślubionymi, zastąpić benedykcyą mszalną. Samo porównanie tych modlitw z modlitwami we Mszy wykazuje wielką różnicę. I dla tego każdy pasterz dusz starać się o to powinien, aby uświęcony wiekami zwyczaj w Kościele napowrót zaprowadzić.

Formalności w sprawach małżeńskich.

Niejednemu z młodszych kapłanów, niewprawnemu jeszcze w rutynę spraw parafialnych, niejeden ważny szczegół przy zawieraniu małżeństw może ujść z pamięci i uwagi, a i starszym kapłanom mogą wydarzyć się przypadki trudniejsze, w których im potrzeba rady innych doświadczeńszych kapłanów albo też poszukiwań po różnych podręcznikach. Dla tego sądzimy, że wyświadczymy szanownym współbraciom bardzo pożądaną przysługę, jeśli zbierzemy tu i podamy w zarysie wszelkie formalności, jakich przy zawieraniu małżeństw przestrzegać się powinno. Naprzód tedy o formalnościach poprzedzających małżeń-

*) W wielu dyecezyach z powodu przepisu kościelnego względem brania ślubu na Mszy, zakazano odprawiać śluby po południu. I nasze synody często w téj myśli się odzywały i surowe kary na przestępców naznaczały. vide Decret. t. III tit. 1 str. 20.

stwo, z których jedne przeznaczone do zbadania, czy nie zachodzą żadne przeszkody, drugie potrzebne w celu pozyskania dyspensy od przeszkód przeszkadzających, trzecie wreszcie w celu pozyskania dyspensy od przeszkód rozrywających.

Art. I. ***Formalności przy zbadaniu, czy nie zachodzą jakie przeszkody.***

§ I. *Egzamin przedślubny.*

1. Zanim proboszcz przystąpi do ogłoszenia zapowiedzi, ma obowiązek *ex officio* wybadać oblubieńców i skonstatować:

a) czy nie są związani jaką przeszkodą małżeńską i czy dobrowolnie chcą się ze sobą pobrać.

b) czy dostateczne mają wiadomości w religii (Rit. Rom. de Matrim. 1. — Bened. XIV const. *Nimiam licent.* § 10; de Synodo dioec. l. 8 cap. 14 n. 3. 6 et alii).

2. Nazywa się egzaminem ogólnym ten, który ma na celu zbadać, czy nie ma jakiéj przeszkody; szczegółowym zaś egzamin dotyczący wiadomości religijnych.

3. Jeśli oblubieńcy są z dwóch różnych parafii, każdy z obydwóch proboszczów jest kompetentny do odbycia tego podwójnego egzaminu; wedle zwyczaju jednak ustalonego prawie wszędzie, odbywa egzamin ten proboszcz, który pobłogosławi małżeństwo, a więc proboszcz oblubienicy; on ma obowiązek postarać się o wszelkie dokumenta i przechować je, chociażby niektóre z nich (jak dyspensy od przeszkód rozrywających, o które starać się winien proboszcz oblubienicy) były uproszone przez drugiego proboszcza.

II. *Egzamin ogólny.*

1. Celem tego egzaminu jest sprawdzić, czy oblubieńcy posiadają warunki wymagane do ważnego i dozwolonego zawarcia małżeństwa. „Onus proprio parocho injunctum est, ut antequam denunciationes de ineundo matrimonio publice in ecclesia inter missarum solemnia fiant, ipse, tum sponsum, tum sponsam *seorsim*, caute et ut dicatur, ad aurem explorare studeat, an ex voluntate, sponte ac libenter, et vero cum animi consensu in matrimonium vicissim conjungantur; nec non ut, quantum fieri potest, inquirere nitatur, ullumne et cujus generis impedimentum inter contrahentes intercedat; aliisne fidem sponsionemque alter ex contrahentibus dederit; de consensune parentum filii filiaeque familias contrahent. Haec aliaque hujusmodi momenta postquam parochi accuratissime exploraverint, si aliquod eorumdem momentorum sive deficere, aut nocere posse deprehenderint, suspensis

interea denunciationibus, illud quod obstare possit, deferre tenentur ad proprium antistitem (Bened. XIV const. *Nimium licentiam* § 70).

2. Jest to obowiązkiem sub gravi proboszcza odbywanie tego egzaminu.

3. Strony winny być wybadane oddzielnie.

III. *Egzamin szczegółowy.*

1. Dekretem S. Off. z r. 1697, potwierdzonym przez Klemensa XI i Benedykta XIV (de Synod. dioec. l. 8 c. 14 n. 3), nakazał Inocenty XII proboszczom przekonać się, czy oblubieńcy są dostatecznie obznajmieni z prawdami wiary, i to przed zapowiedziami. „Uterque sciat rudimenta fidei, quum ea deinceps filios suos docere debeat" mówi Rytuał rzymski.

2. Przypuścić zatem nie można do Sakram. małżeństwa osób nie znających tego co należy wiedzieć i znać necessitate medii i necessitate praecepti: „quum nemo ad matrimonium admitti possit, qui ignorat orationem dominicam, salutationem angelicam, praecepta Dei et Ecclesiae, actus fidei, spei, charitatis et contritionis, et ea praesertim quae sciri debent necessitate medii" (Syn. Leod. 1851) — „Unum tamen advertendum addimus, nimirum quandoque evenire, ut quis praecipua fidei nostrae mysteria et sciat et credat, cetera pariter, quae necessitate praecepti sunt addiscenda, aliquo saltem rudi modo perceperit; sed quia hebetis est ingenii, et exilis memoriae, post omnem adhibitam diligentiam, illa memoria retinere, et recitare non valet: in hoc autem rerum statu, non debet perpetuo arceri a matrimonio, quod est institutum in officium naturae, et propterea nemini, sine propria culpa est denegandum; sed curabit parochus, ut qui eo memoriae defectu laborat, frequenter audiat quae semel crasse didicit, ne ab ejus mente penitus elabeantur." (Bened. XIV de Syn. dioec. l. 8. c. 14. n. 6).

3. Jeśli proboszcz wie z kąd indąd, że oblubieńcy dostatecznie są pouczeni o prawdach wiary, może zwolnić ich od tego egzaminu. W każdym razie co do sposobu postępowania winien brać wzgląd na osoby, które ma egzaminować. Jeśli to osoby z wyższych stanów, egzamin formalny nie byłby na miejscu; lepiéj jest odbyć go we formie rozmowy. W pytaniach należy unikać niejasności i dwuznaczności.

4. Liczba tych lekcyi zastósowana być winna do wiedzy oblubieńców.

5. Egzamin należy odbywać przed zapowiedziami. Kto odkłada go na ostatnią chwilę, popełnia nadużycie, które usunąć koniecznie trzeba.

6. Z egzaminem co do prawd wiary połączyć należy naukę szcze-

gółową o Sakr. małżeństwa i obowiązkach małżonków i naukę, w jaki sposób przygotować się winni do godnego przyjęcia Sakr. św.

7. Nauka ta, której opuszczać się nie godzi, winna przedstawić:

a) wzajemne obowiązki małżeńskie: miłość, wierność, opiekę męża nad żoną, szacunek i uległość żony dla męża;

b) de copula: illam licitam ac honestam esse, adesseque obligationem eam reddendi quoties legitime petitur; quidquid necessarium est aut conducit ad opus conjugale perficiendum esse licitum; connubium honorabile sit oportere, ideoque non omnia esse licita; si quod dubium dein suboriatur, hoc dubium exponendum esse confessario.

c) o obowiązkach małżonków względem dzieci: obowiązek postarania się dla nich o łaskę Chrztu św., który się rozciąga do płodów przedwczesnych; wychowania ich po chrześciańsku i budowania ich swoim przykładem.

8. Proboszcz wyłoży obszerniéj punkta oznaczone pod a) i c), co do punktów zawartych pod b) zechce zastósować się do wskazówek de usu matrimonii w piśmie naszem niedawno podanych. Jeśli nie może dla pewnych względów mówić dość wyraźnie o tem, może ograniczyć się na ogólnem zaleceniu życia świętego, a resztę pozostawi spowiednikowi. Spowiednik udzieli instrukcyą konieczną na spowiedzi przygotowawczéj do Sakramentu; w każdym razie materyą tak delikatną z największą rezerwą traktować będzie; mowa jego będzie przyzwoitą gdy zalecać będzie czystość małżeńskiego związku, a nadto penitentów upomni, aby gdy w jakiéj kwestyi doświadczać będą niepokoju, poradzili się spowiednika.

9. Nauka winna także podać sposoby zachowania się aż do dnia ślubu i przygotowania się do Sakramentu.

Po tych uwagach podajemy formularze.

Formularz I. Egzamin ogólny.

1. Imię, nazwisko, stan, wiek.

2. Miejsce urodzenia; parafia gdzie oblubieńcy byli ochrzceni, data chrztu; Jeśli jeden z oblubieńców z innéj pochodzi parafii, dostawić winien świadectwo chrztu, aby uniknąć małżeństwa pomiędzy chrzconym a nie chrzconym — co dzisiaj konieczną w obec zaniedbywania tak częstego Chrztu św.

3. Religia, jaką wyznają oblubieńcy. Jeśli jeden z oblubieńców jest protestantem, należy od niego żądać protokularnych przyrzeczeń, o których mowa będzie w następnym artykule.

4 Mieszkanie obecne oblubieńców, jak dawno w tem miejscu za-

mieszkują, ile razy od wieku swego pubertatis zmieniali mieszkanie, jak długo w tych różnych miejscowościach mieszkali?

5. Jeśli jedna lub druga strona ma rodziców, domagać się należy pozwolenia rodziców, od niepełnoletnich nie mających rodziców, pozwolenia opiekunów.

6. Oblubieńcy czy są bezżenni czy owdowiali? W ostatnim razie domagać się należy sepultury małżonka pierwszego, chyba że w téj samej umarł parafii; sprawdzić, czy pomiędzy pierwszą małżonką wdowca, a obecną oblubienicą nie ma pokrewieństwa, jako matki, siostry, ciotki, wnuczki itd. i na odwrót.

7. Czy nie zawarła jedna ze stron z trzecią osobą ważnych zaręczyn? Jeśli tak — domagać się trzeba dowodu na to, że te zaręczyny zostały prawnie zawarte; a nadto sprawdzić, czy pomiędzy tą trzecią osobą a oblubienicą (oblubieńcem) obecną nie zachodzi pokrewieństwo pierwszego stopnia.

8. Imiona i nazwiska rodziców, dziadów i przekonać się, czy nie zachodzi między oblubieńcami pokrewieństwo, w potrzebie wykreślić drzewo genealogiczne.

9. Czy pomiędzy oblubieńcami, albo jednym z nich i rodzicami drugiego nie zachodzi adopcya legalna?

10. Czy jeden z oblubieńców nie trzymał do Chrztu albo drugiego oblubieńca, albo jego dzieci? Czy nie zachodzi czasem duchowe pokrewieństwo z Bierzmowania?

11. Czy oblubieńcy dobrowolnie powzięli zamiar pobrania się, czy też ulegli zewnętrznemu naciskowi.

12. Czy zachodzi jaka przeszkoda, przeszkadzająca lub rozrywająca; dodadzą się tu formalności, które oznaczone będą w artykułach II i III. U niektórych osób może zachodzić obowiązek sprawdzenia, czy nie są związane ślubami.

13. Czy zachodzą jakie przeszkody do ślubu cywilnego i czy są usunięte.

14. Świadectwa złożyć należy: a) świadectwo chrztu (oblubieniec z innéj pochodzący parafii); b) świadectwo śmierci małżonka poprzedniego, jeśli w innéj parafii umarł (to świadectwo nie wystarcza, jeśli wdowiec jest protestantem; sprawdzić wówczas należy, czy nie był poprzednio zaślubiony z inną jeszcze osobą, z którą się rozwiódł i ożenił z umarłą, czy więc małżeństwa jego poprzednie zostały zerwane przez śmierć czy przez rozwód); c) świadectwo zapowiedzi, jeśli w innym kościele odbyć się mają; w niektórych przypadkach świadectwo de libero statu; d) dyspensa od przeszkód odkrytych. Wszelkie świadectwa wy-

stawione przez proboszczów z innéj dyecezyi muszą mieć potwierdzenie ordynaryusza tychże proboszczy.

Formularz II. Plan egzaminu specyalnego z instrukcyą i nauką.

Część pierwsza. Egzamin co do znajomości prawd wiary (cfr. Gury Theol. mor. nr. 194 i następ.).

A. Każdy chrześcianin musi wiedzieć i wierzyć explicite prawdy necessitate medii:

1) że jest jeden Bóg; 2) że Bóg wynagradza dobre a karze złe; 3) że są trzy osoby w Bóstwie; 4) że druga Osoba w Bóstwie, tj. Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.

B. Necessitate praecepti wiedzieć i wierzyć musi:

1) jako regułę wiary: symbol apostolski a więc: a) że jest jeden Bóg, jeden w swéj istocie, i w téj jedności natury boskiéj trzy osoby równe sobie i różne. Ten to Bóg stworzył wszystkie rzeczy z niczego, a na końcu życia karać będzie lub wynagrodzi każdego wedle jego uczynków i zasługi.

b) Że Chrystus P. jest jednorodzonym Synem Bożym a ztąd Bogiem prawdziwym; poczęty z Ducha św. i narodzony z Najśw. Maryi P.; cierpiał i umarł za nas; powstał z martwych własną mocą; wstąpił do nieba, gdzie rządzi na wieki; zstąpi znowu z nieba przy końcu wieków, aby sądzić żywych i umarłych.

c) Że Kościół jest jeden pod naczelnikiem widzialnym, utworzony na ziemi przez Chrystusa P. — rządzony i zachowany przez Ducha św., nieomylny w rzeczach wiary i obyczajów; że wszyscy mu poddać się i słuchać go są zobowiązani.

2) jako regułę życia: a) Przykazania Boskie. Znajomość dziesięciorga przykazań bożych jest konieczna necessitate praecepti, choć nie konieczna zachować je w pamięci wedlug porządku i w słowach używanych do wyrażania pojedyńczych przykazań.

b) Przykazania kościelne. Wierzyć winniśmy, że Kościół z prawa boskiego ma moc nadawania nam praw. Wszyscy wierni muszą znać te prawa kościelne, które przestrzegać mają wszyscy obowiązek, tj. przepis słuchania w niedziele i święta Mszy św., spowiadania się raz do roku, przyjmowania Komunii św. w czasie wielkanocnym, zachowywania postów i wstrzemięźliwości od mięsa. Każdy nadto winien znać obowiązki właściwe swego stanu.

c) Sakramenta św. Każdy Chrześcianin powinien wiedzieć i wierzyć 1) naukę o Chrzcie św., o jego konieczności i skutkach dla zbawienia, 2) o Sakr. Pokuty i jego skuteczności co do odpuszczania

grzechów, 3) o Najśw. Eucharystyi, w któréj Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek rzeczywiście jest obecny; powinien wiedzieć i wierzyć, że Chrystus jest obecny cały pod każdą postacią i że się ofiaruje we Mszy na ołtarzu. Co do innych Sakramentów, znać je powinien i wiedzieć co potrzeba, aby je godnie przyjmować, zwłaszcza gdy się gotuje do ich przyjęcia.

d) Modlitwa Pańska. Obowiązkiem ważnym znać tę modlitwę przynajmniéj co do substancyi; zatem wiedzieć, że do Boga modlić się należy z ufnością, że Go prosić winniśmy o dobra duszy i ciała i o łaski potrzebne do unikania złego. Nasza wiara utwierdza się także przez odmawianie téj modlitwy: uznajemy tam Opatrzność Boską; uznajemy, że Bóg udziela nam swéj pomocy, że nam przebacza nasze grzechy, wynagradza nasze cnoty.

Obowiązkiem jest, lecz nie sub gravi, umieć na pamięć Ojcze nasz i odmawiać od czasu do czasu.

Obowiązkiem jest także, lecz tylko *sub levi* umieć Pozdrowienie anielskie. Ponieważ zwyczaj Kościoła i praktyka ogólna łączy je zawsze z modlitwą Pańską, nie może Chrześcianin zaniedbać prośby o opiekę Najśw. Maryi P.

Druga część. Nauka o obowiązkach małżeńskich.

I. *Obowiązki wspólne małżonków.*

1. Przywiązanie i miłość: miłość czysta w zasadzie, podnosząca się nad ciało i zmysły; Apostół podaje nam jéj wzór w miłości Chrystusa P. dla Kościoła. Aby tę miłość zachować, strzedz się winni małżonkowie wszelkiéj zazdrości, podejrzenia, wszelkiego przywiązania do innéj osoby, wszystkiego coby mogło splamić, oziębić lub zmniejszyć to przywiązanie; usiłować winni zaskarbić sobie szacunek jedno u drugiego, okazywać zaufanie w każdem doświadczeniu i zachować milczenie o wszelkich trudnościach, jakie powstać mogą.

2. Pomoc wzajemna a) w życiu obecnem. Jednym z celów małżeństwa jest dopomagać sobie w znoszeniu ciężarów i trudów życia doczesnego: jeśli każdy z małżonków rozwinie wszelką możliwą troskliwość i staranność, jeśli każde z nich znajdzie zawsze w swym małżonku podporę w uciskach, radę w trudnościach, pociechę w zgryzotach i utrapieniach. Ta pomoc nie powinna nigdy ustać, żadnego dnia jéj brakować nie powinno, i nie kończyć się aż ze śmiercią.

b) dla życia duszy. Małżonkowie winni szczególniéj dopomagać sobie, zachęcać jeden drugiego na drodze cnoty, która jedynie do nieba prowadzi, winni się zatem nawzajem budować dobrym przykładem, mo-

dlitwy odprawiać wspólnie, na nabożeństwa uczęszczać razem, zachować nienaruszoną czystość małżeńską.

3. Zgoda i pokój, bez czego nie ma szczęścia. Pokój też jest skutkiem przywiązania. Winien on panować: a) w uczuciach i sposobie myślenia, gdyż małżonkowie winni mieć jedno serce i jednę duszę.

b) w sposobie działania. Wykluczone więc powinno być wszystko, coby mogło wnieść niezgodę do domowego ogniska, wszelkie różnice zapatrywań i idei, wszelką nierozsądną opozycyą czy to w wykształceniu dzieci, czy w zarządzie domu. Wymaga ten pokój znoszenia wzajemnych błędów, przebaczania niesłuszności, szlachetności w poświęcaniu siebie. Aby utrzymać tę zgodę i pokój, potrzeba by każde z nich umiało się stósować do charakteru drugiego i aby nauczyło się sposobu, jakby go sobie zjednać.

4. Wierność żąda od małżonków, aby jeden nie opuszczał drugiego, nie oddawał serca trzeciéj osobie; ztąd płynie obowiązek zwalczania w samych początkach wszelkiego uczucia i przywiązania obcego; obowiązek pożycia i pozostania razem aż do śmierci, niech się zwalą na nich jakie chcą nieszczęścia.

5. Praca wspólna a) w celu pozyskania lub zachowania fortuny. Serce właściwie nie powinno się przywięzywać w nieporządnéj miłości do dóbr ziemskich; lecz jest to obowiązek dla każdego z małżonków przyczyniać się do dobrobytu rodziny, zwłaszcza ze względu na dzieci, które trzeba utrzymać i którym zapewnić należy przyszłość odpowiednią do stanu. Zamiłowanie pracy i gospodarność powinny się znaleźć w domowem ognisku i wykluczyć po stronie małżonka wszelkie zwyczaje i nałogi rozrzutności i marnotrawstwa (wedle klas ludzi wyszczególnić te okazye trwonienia majątku — pijaństwo, karty itd.), po stronie żony zamiłowanie zbytku w ubiorach, brak porządku, oszczędności, gospodarności, wydatki niepotrzebne.

II. *Obowiązki poszczególne męża.*

Mąż jest głową rodziny: lecz nie powinien być dla swéj żony panem twardym i despotą, lecz raczéj: a) przyjacielem dobrym, uprzedzającym, serdecznym, który przywiązanie odpłaca przywiązaniem nawet wtedy, gdy już kwiat młodości zwiędnie i dają się we znaki różne słabości; przyjacielem, który nigdy swéj wyższości nie nadużyje, aby pozwalać sobie gorzkich i twardych słów, które ranią i trują, złego traktowania. b) Będzie dla niéj towarzyszem pewnym i pełnym poświęcenia, tak w utrapieniach jak i radościach. c) Winien być dla swéj żony opiekunem. Jest silniejszym, głową, przełożonym żony, mówi Apostoł; jego więc rzeczą roztaczać nad nią opiekę, któraby ją podtrzy-

mywała przeciw własnéj niestałości, bojaźliwości, słabości, przeciw ślepéj uczuciowości lub łatwości zwątpienia, albo też przeciw napaściom i niebezpieczeństwom, na jakie jéj honor i cnota mogą być narażone. Zawsze i na każdem miejscu winna w nim żona znaleźć szczerego i czujnego opiekuna. d) Winien się starać o jéj utrzymanie, pomieszkanie, pożywienie, ubiór, wszystko odpowiednie do stanowiska i położenia; jeśli potrzeba, pracować winien rękami na jéj utrzymanie; nie potrzebuje zważać na wymagania nieumiarkowane co do zbytku, próżności, zabaw, lecz nie może jéj odmawiać niczego, co jest słusznem; pamiętać winien, że na jego głowie spoczywa troska i staranie się o zaspokojenie wszelkich potrzeb rodziny.

III. *Obowiązki poszczególne żony.*

Powołaniem żony jest przedewszystkiem poświęcenie i przywiązanie. Niewiastę dał Bóg człowiekowi za towarzyszkę, która mu dopomagać ma w trudnościach życia doczesnego i w praktyce cnót chrześciańskich. Jéj specyalną cnotą winna być słodycz i cierpliwość.

1. Przedewszystkiem winna żona mężowi szacunek i uległość jako swéj głowie; winna badać jego skłonności i wolę i do nich się stósować we wszystkiem, co jest dozwolonem i rozumnem. 2) Lecz ta uległość nie powinna z niéj czynić służącéj, jest ona i być powinna towarzyszką męża. a) Jako taka winna swą miłością i przywiązaniem umilać mu życie, dzielić jego radości, budować go swą pobożnością, przynosić mu ulgę w pracach. b) Nietylko pomoc ale mu i radę winna; swem światłem i rozumem oświecać i dopomagać mężowi w jego przedsiewzięciach, roztropnością zasłużyć na zaufanie bez granic i udział we wszystkich zamysłach i planach. c) A gdy zgryzoty i utrapienia nawiedzą dom, winna być dla swego męża aniołem pocieszycielem, który słodyczą koić będzie jego serce rozgoryczone, podnosić jego duszę zrozpaczoną i zwątpiałą, wlewać w niego ufność w Bogu, rezygnacyą i swemi staraniami czułemi ulgę przynosić w cierpieniach ciała i duszy. 3) Wreszcie, podczas gdy rola męża jest cała zewnętrzna i do niego należą troski o interesa, rola żony jest wewnętrzna, troski o domowe gospodarstwo i wychowanie dzieci, — to jest pole, na którem rozwijać się ma głównie jéj działalność. Pamiętać powinna, że mąż pracować będzie na próżno i starać się o dobrobyt, jeśli ona nie będzie starała się o porządek, gospodarstwo domowe, ład, czystość, oszczędność, i choćby była jak najbogatszą i liczne miała sługi, nie mniéj jest obowiązaną nad wszystkiem dozór rozciągnąć.

IV. *Obowiązki dotyczące dzieci.*

Rodzice winni swym dzieciom:

1. M i ł o ś ć. Sam instynkt natury wskazuje tutaj obowiązki rodzicom. Miłość ta powinna być: a) r o z u m n a, szczera, skuteczna, bez jakichś niesłusznych prerogatyw, mająca na oku prawdziwe interesa dzieci; miłość ta nie powinna być zbyt zmysłową lub ugruntowaną jedynie na przymiotach zewnętrznych; b) c h r z e ś c i a ń s k a, tj. ugruntowana na pobudkach wiary. Dzieci są depozytem szacownym, jaki Bóg powierzył rodzicom, za który rachunek ścisły oddać muszą. Na czele więc stoi obowiązek udzielenia dzieciom jak najprędzéj łaski Chrztu św.

Rodzice uchybiliby tym obowiązkom, gdyby a) dla jakiegoś kalectwa fizycznego lub moralnego nienawidzili dzieci (słabość winna być powodem do większéj miłości); b) gdyby je przeklinali (ojciec marnotrawnego syna uczy ich modlić się o nawrócenie niewdzięcznych dzieci); c) gdyby się ustawicznie surowo z niemi obchodzili; d) gdyby jedne dzieci przekładali nad drugie (Jakób kochający więcéj Józefa); gdyby je kochali jakąś nadzwyczajną, ślepą miłością, albo przywiązaniem czysto cielesnem i światowem.

2. W y c h o w a n i e, kształcące serce dziecka i wyrabiające z niego chrześcianina, opatrzonego we wszelkie środki do łatwego osiągnięcia celu, do którego je Bóg stworzył. Celem wychowania jest przedewszystkiem przyzwyczajenie dziecka do praktyki cnót chrześciańskich, aby je doprowadzić do nieba. Rodzice nie powinni zapomnieć, że nic nie zdziałali, jeśli nie starali się ze swych dzieci uczynić prawdziwych chrześcian; że liczne dzieci — zwłaszcza dla matki — wychowane dla Boga będą jéj koroną. „Wiele rodziców, mówi św. Izydor, będzie potępionych, gdyż ich winą dzieci ich są zgubione.“ Wychowanie, jeśli ma być zupełne, winno obejmować cztery rzeczy: naukę, kształcącą ducha, czuwanie i dozór, karność i dobry przykład, kształcące serce i wolą.

a) N a u k a. Bez zaniedbania nauk świeckich starać się winni rodzice przedewszystkiem o wpojenie w nie wiadomości jak najrozleglejszych o prawdach wiary, albo nauki jak żyć i umrzeć po chrześciańsku. Od najpierwszych lat uczyć winna matka dzieci żegnać się, odmawiać niektóre modlitwy, artykuły Credo, przytrzymywać do przestrzegania przykazań Bożych. Nauka się rozszerza w miarę rozwoju umysłowego. Dzieci nie wolno powierzać jak tylko szkołom chrześciańskim i pewnym, nauczycielom wypróbowanym. Wielką winę ściągaliby na siebie rodzice, gdyby dusze dzieci wystawiali na zgubę, oddając je lekkomyślnie szkołom podejrzanym lub złym.

b) D o z ó r. Dom rodzicielski winien być dla dzieci przedewszy-

stkiem szkołą cnoty. Dla tego konieczna jest czujność i dozór ustawiczny. Nie wystarcza powierzyć dzieci bratu lub siostrze nieco starszéj lub sługom: oko ojca lub matki jest konieczne; nigdy nie powinny dzieci pozostawać bez dozoru; zawsze rodzice wiedzieć powinni, gdzie są dzieci i czem się zajmują. Starać się powinni dawać dzieciom zawsze, nawet i najmłodszym, pewne zajęcie; nie pozwolą im się bawić z towarzyszami bez wyboru; starać się będą poznać ile możności skłonności swych dzieci, wiedzieć o czem rozmawiają, ich uczynki, aby natychmiast usuwać wszystko złe. Bez tego dozoru złe skłonności znajdujące się w zarodku w sercu dziecka, wzrastają, i będzie może potem za późno je wykorzeniać. Późniéj, gdy dzieci są większe, dozór winien być także większy z przyczyny niebezpieczeństw, grożących młodości. Cóż mówić o rodzicach, zajmujących się wszystkiem tylko nie dziećmi! którzy je widzą tylko przy obiedzie, pozwalają im wychodzić kiedy i dokąd chcą, pozostawiają je sługom, nie dającym żadnéj rękojmi co do cnoty, którzy nawet pozwalają sobie w obecności dzieci słów i czynów gorszących.

c) Karność. Ojciec, który szczędzi rózgi, mówi Pismo św., nienawidzi swe dziecko. Rodzice zbyt pobłażliwi, którzy tego obowiązku nie dopełniają, są okrutni dla Boga, któremu kradną duszę, dla dziecka, które oddają szatanowi, dla własnéj duszy, którą potępiają. Aby karanie było skuteczne, dwóch rzeczy potrzeba: dobréj intencyi i dobréj metody.

1. Intencya będzie dobrą, jeśli się karze dla chwały Bożéj, aby dziecko się poprawiło i stało się lepsze. Nie ma dobréj intencyi ten, kto wciąż strofuje wedle humoru lub pod wpływem gniewu. Kto karze błąd nawet lekki, który mu jest szczególniéj niemiły, kto karci drobne błędy równie jak największe, kto karci jedno dziecko, a drugiemu wszystko czynić pozwala.

2. Co do metody naśladować trzeba sposób działania doświadczonego lekarza. Stara się on poznać naturę złego i temperament chorego, przepisuje tedy lekarstwo odpowiednie do choroby i do sił chorego i wybiera chwilę stósowną do dania mu tego lekarstwa. Tak samo powinni czynić rodzice ze swemi dziećmi: winni szukać korzenia błędów, karcenie zastósować do ciężkości błędu, i wedle okoliczności używać albo upomnień serdecznych, albo surowych nagan, albo kar. Działać będą odpowiednio do wieku i charakteru: dzieci najmłodsze winny być karane natychmiast i kara powinna być dotkliwa, późniéj zwracać się więcéj do serca i rozumu. Wybierać będą chwilę stósowną: niekiedy pożyteczna jest czekać chwili dogodniejszéj, aby kara przy-

niosła pożądany skutek. Tutaj wspomnieć także należy o obowiązku rodziców podtrzymywania powagi nauczycieli, którym powierzyli swe dzieci.

a) Dobry przykład. Bez dobrego przykładu wszelkie starania, dozór, karność nic nie znaczą. W rodzicach swych winny dzieci znajdywać przykład do naśladowania, aby nauki cnoty udzielane żywem słowem nie były formalnie zaprzeczane postępowaniem tych, co je dają. Polecasz zamiłowanie modlitwy, módl się sam, święcenia niedzieli, czyń to sam, zwalczanie gniewu, unikanie kłamstwa, bądź sam cierpliwy i mów zawsze prawdę itd. itd.

3. Troski materyalne. a) Przed urodzeniem dziecka winna matka powstrzymywać się od prac (i zabaw) nużących, tak samo unikać wszelkich wzruszeń gwałtownych i namiętności. b) Matka winna sama karmić swe dziecko; jeśli musi dziecko powierzyć komu innemu do karmienia, powinna poszukać osoby obyczajów nienagannych. c) Rodzice niepowinni brać do łóżka swego dzieci niemających jeszcze roku, z powodu niebezpieczeństwa uduszenia ich, chłopcy winni być odłączeni od dziewcząt — i ile możności każde winno mieć osobne łóżko. d) Czuwać winni nad zachowaniem zdrowia i sił swych dzieci; dzieci małych nie powinni zostawiać samych, dawać im potrzebne pożywienie i odzież, postawić ich w takie położenie, aby umieli zapracować na swe życie, pozostawić im według stanu i położenia majątek. Wielką winę ściągnąłby na siebie ojciec, gdyby przez pasyą do gier, przez pijaństwo roztrwonił majątek i do nędzy doprowadził żonę i dzieci. Powiedzieliśmy, że się ma starać o pożywienie i odzież, to znaczy, że nie ma tylko o to się starać co jest najkonieczniejszego, lecz odpowiednio do stanu. Szalone wydatki na zabawy grzeszne lub niebezpieczne ze strony synów dorosłych, albo zbytek rujnujący u córek, nie powinien być tolerowany.

V. Obowiązki względem rodziców. Jeśli oblubieńcy mają lub mieć będą u siebie rodziców zalecić im trzeba a) troskę o ich utrzymanie, b) znoszenie cierpliwe ich słabości, c) okazywanie im szczerego przywiązania.

VI. Obowiązki względem sług i sąsiadów. 1. Względem sług: a) co do ich potrzeb doczesnych, płacić im powinni punktualnie i odpowiednio do miejscowej normy, ich żywić i nie nakładać prac po nad siły; b) co do ich potrzeb duchowych czuwać nad tem, aby spełniali sumiennie i ściśle obowiązki religijne, nie cierpieli żadnych grzesznych stósunków ani w domu ani po za domem, dawać im dobry przykład. Panowie nie powinni nigdy na to pozwalać, aby Boga obrażano w ich

domu; jeśli sługa jest niepoprawny a mianowicie, jeśli innych pociąga do złego, powinni go wydalić.

2. Względem sąsiadów polecić trzeba oblubieńcom ducha sprawiedliwości, uprzejmość i miłość chrześciańską.

Część trzecia. Nauka o sposobie przygotowania się do przyjęcia Sakramentu.

I. Małżeństwo jest stan święty. Zamiary i widoki, jakich szuka chrześcianin w małżeństwie, winny być święte. Powołanie do małżeństwa jest powołaniem największéj części ludzi; mimo to trzeba się modlić, rozważać w obec Boga, radzić się osób rozsądnych, aby się nie omylić w wyborze dozgonnego towarzysza lub towarzyszki.

Wybór osoby, z którą się czlowiek ma połączyć, winien być rozumny: a) osoba ta powinna być cnotliwa i bogobojna. Małżeństwo wielkie nakłada obowiązki: bez Boga, bez pobożności nie spełni nikt należycie tych obowiązków; i jakiéjże np. wierności oczekiwać może np. żona od męża niewiernego dla Boga?

b) Winna mieć usposobienie i charakter dobry, — gdyż inaczéj jakże się znosić będą wzajemnie — dobre zdrowie, sąd zdrowy i prawy, pewien pociąg.

c) Przekonać się trzeba, czy w rodzinie, która się stanie twoją, poczciwość, cnota, honor są tradycyjne.

d) Potrzeba, aby połączenie było odpowiednie co do wieku, położenia i majątku.

e) Unikać przedewszystkiem potrzeba ożenku z namiętności lub interesu.

II. Czas, który upływa aż do małżeństwa, winien być obrócony na przygotowanie się do przyjęcia godnego tego Sakramentu, aby doznać na sobie wszystkich jego łask i skutków.

Przygotowanie to polega a) na postępowaniu nienagannem; unikać należy widywania się ze sobą jak tylko w obecności rodziców, b) na częstych i gorących modlitwach o uproszenie błogosławieństwa bożego dla zamierzonego związku; c) na przyjęciu Sakr. Pokuty i Eucharystyi św. Zaleci się oblubieńcom, aby nie czekali ze spowiedzią aż do ostatniego dnia i aby ile możności odprawili spowiedź jeneralną. U nas jest zwyczaj, że oblubieńcy chodzą do spowiedzi i Komunii raz przed zapowiedziami, drugi raz przed ślubem. Tego zwyczaju bardzo zbawiennego nie powinno się zaniedbywać, lecz owszem nastawać, aby się wszyscy nupturyenci do niego stósowali.

III. Na dzień ślubu zaleci im się unikania w czasie wesela i zabaw zwykle w ten dzień urządzanych wszystkiego, coby mogło nara-

żać skromność, obrażać Boga i ściągać na nich i późniejsze ich dzieci gniew Boży. Zaleci im się pamięć na ubogich. Doradzać się powinno wszystkiemi siłami, aby nie stósowali się do mody antychrześciańskiéj dziś się zakradającéj i nie odbywali podróży ślubnéj.

Czwarta część. Postanowienia.

Z tych nauk korzystając pasterz dusz, niech zniewoli oblubieńców do powzięcia następujących postanowień:

1. że codzień rano i wieczór wspólnie pacierze i modlitwy odmawiać będą.

2. że święcić będą niedziele i święta, uczęszczać na nabożeństwa, a nadto jeszcze poświęcą chwilę na czytanie pobożnéj książki lub żywotów świętych.

3. że dzieci swe chrzcić każą ile możności tego samego dnia, w którym na świat przyjdą.

4. że nie pozwolą nigdy na to, aby dzieci ich miały uczęszczać do szkoły niekatolickiéj.

5. że nie będą trzymać i czytać żadnéj książki lub czasopisma, które nie jest szczerze katolickiem.

Naukę tę zakończyć można bardzo stósownie, zasyłając na kolanach z oblubieńcami gorące modły o błogosławieństwo boskie dla ich związku.

Formularz III. Podajemy szemat do urządzenia książki, w któréj pasterze dusz zapisywać powinni dla pamięci wszystkie ważniejsze szczegóły z egzaminów przedślubnych.

Formularz III.

Zapiski przy egzaminie przedślubnym.

Nr. bież.	Imię i nazwisko, stan, miejsce i data urodzenia i chrztu, rodzice oblubieńców.	Religia.	Bezżenni czy wdowcy.	Obecne zamieszkanie — jak długo.	Mieszkanie w innych miejscowościach.	Data egzaminu i nauki.	Jak wypadł egzamin.	Przeszkody małżeńskie	Data zapowiedzi.	Dokumenta i świadectwa przedłożone.	Uwagi. Jakie dokumenta mają być dostawione.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Zachowanie się dzieci podczas Mszy św. Któż nie zrobił albo nie ma sposobności robić co chwila spostrzeżenia, z jakiem niezrozumieniem i brakiem pojęcia o Ofierze Mszy św. uczestniczą po kościołach naszych dzieci a nawet starsi w nabożeństwach, i w całéj postawie i zachowaniu się tego braku pojęcia rozliczne dają dowody. Ledwie się przeżegnają i uklękną, a zamiast się modlić, rozglądają się po ludziach i kościele, rozmawiają, śmieją, a nawet popychają i biją. Wina tego spoczywa przedewszystkiem w zaniedbaniu nauki o Mszy św. Ze szkół wydalono duchownych katechetów, naukę religii powierzono wyłącznie nauczycielom świeckim, z których wielu, bardzo wielu zobojętniało dla wiary i praktyk religijnych, uczy pensum nakazane przez władzę rządową, jak się uczy każdego innego przedmiotu, bez gorliwości i zapału rozgrzewającego serce dzieci i zjednywającego go dla spraw wyższych, nadprzyrodzonych, bez starania się o wprowadzenie dziecka w życie kościelne i praktyczne wykonywanie nauk wiary. Nauka przygotowawcza do pierwszéj spowiedzi i Komunii św. dzieci przychodzących ze szkoły z nadzwyczaj małemi wiadomościami w religii, ograniczona na nie wielką liczbę lekcyi, zaledwie zdoła powtórzyć i wpoić to, co jest najkonieczniejszego. Gdzież tu podobna wszystko objaśnić, wyłożyć, wdrożyć w serce, do praktyk religijnych przyzwyczaić, podać wszelkie wskazówki i nauki, jak korzystać z wszystkiego, co Kościół czyni ku podniesieniu pobożności i zapewnieniu duszy życia wiecznego! Dla tego i nauka o Mszy św. zbywa się pobieżnie, ogranicza się na najistotniejszych i najkonieczniejszych rzeczach.

A jednak tak być i pozostać nie powinno. Jak męka i śmierć Chr. P. dla odkupienia naszego jest centrum religii naszéj, tak Ofiara Mszy św. jest punktem środkowym naszego nabożeństwa katolickiego, chrześciańskiego życia łaski. Bez rozumienia téj ofiary prawdziwie religijne życie jest niemożebne a celem nauki naszéj jest właśnie wychowanie do tego życia religjnego i kościelnego. Ztąd téj nauce największą troskliwość poświęcać należy i korzystać z każdéj sposobności,

aby w dzieci wdrażać znajomość jak najdokładniejszą Ofiary św. Jeżeli nie nastręczają się inne okazye, to na nauce przygotowawczéj do spowiedzi i Komunii św. ten punkt życia kościelnego winien być dokładnie wyłożony.

Drugą przyczyną jest brak praktycznego i stósownego pouczenia dzieci, jak mają słuchać Mszy św. i w czasie niéj się zachować. W dawniejszych czasach uczyły się dzieci z przykładu i wskazówek, jakie im pod tym względem dawali rodzice i religijni nauczyciele, którzy je codziennie lub kilka razy w tygodniu na Mszą św. prowadzili, nad ich zachowaniem czuwali, razem z niemi śpiewali lub modlili się i własnem swem zachowaniem uczyli dzieci stósownego brania się. Dziś się to zmieniło. Piękny ten obyczaj, że rodzice z dziećmi razem do kościoła uczęszczali i przykład pobożności i nabożnego zachowania się dawali, poszedł w wielu miejscach w poniewierkę. W niedziele i święta posyłają rodzice same dzieci do kościoła, a tam pozostawione same sobie bez nadzoru, bez porządku, nie dziw, że przy naturalnéj żywości i roztargnieniu o uwadze i nabożeństwie nie może być mowy, że niekiedy nawet bardzo nieprzyzwoicie i ku zgorszeniu innym się zachowują.

Więc i pod tym względem winien pasterz dusz wszelkiego starania dołożyć, aby dzieci jak najwcześniéj nauczyły się pobożnego i przyzwoitego zachowania w kościele i już to sam ich tego uczyć, już też na nauczycieli wpływać, aby w tym kierunku młodzież pouczali.

Ponieważ z rozporządzenia Najprzew. Arcypasterza naszego zaniedbana od lat wielu praktyka prowadzenia dzieci szkólne na Mszą św. w dni powszednie po wszystkich parafiach na nowo ma odżyć, kilka uwag praktycznych w tym przedmiocie może być pożądanych.

Ponieważ zewnętrzność jest warunkiem i podstawą wewnętrznego usposobienia, winien pasterz dusz dokładne dać przepisy co do zewnętrznego zachowania się dzieci podczas Mszy św. A przeprowadzić się to da najlepiéj, gdy dzieci uczęszczają na Mszą szkólną w dni powszednie. Życzyć sobie przedewszystkiem trzeba, aby dzieci przychodziły w szeregu parami do kościoła i żeby zawsze jedna i ta sama para rozpoczynała a druga zawsze ta sama kończyła pochód i żeby dzieci zawsze na jednem i tem samem miejscu w kościele stawały. Przez to osięgnie się dokładna kontrola. Nauczyć je trzeba i przytrzymywać do tego, aby wchodząc do kruchty żegnaly się święconą wodą, przyczem porządku psuć nie powinny, tylko jedna para po drugiéj zbliżać się winna do naczynia z święconą wodą. Żegnając się odmawiać mogą krótką modlitewkę, któréj się wprzódy nauczyć powinny: „Przez to święte pokropienie Boże odpuść me zgrzeszenie, Na tknienie

téj wody świętéj, niech ucieka duch przeklęty." Tę modlitewkę winni też wszyscy odmawiać podczas aspersyi. Przyszedłszy na zwykłe miejsce w kościele, jeśli siadają w ławki, każda para przy ławce uklęknąć powinna, a wszedłszy do ławki znowu uklęknąć, przeżegnać się i adorować Chrystusa P. w utajonym Sakramencie i mówić: Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament itd. i klęczyć tak długo, póki nauczyciel nie da znaku, by powstały lub usiadły. Jeśli w ławkach nie mają miejsca, klękają wszyscy razem, gdy już wszyscy stanęli na zwykłem swem miejscu. Aby je porządnie nauczyć klękać, trzeba im pokazać, jak się klęka i kazać im tak samo czynić albo wszystkim razem albo każdemu z osobna.

Co się tyczy dalszego zachowania różna jest praktyka. Aby dzieci klęczeć miały przez całą Mszą św., to za wielkie wymaganie. Sądzimy, że wystarczy, gdy im się klęczyć każe od Sanctus aż do Komunii św. a potem na błogosławieństwo kapłańskie. Nauczyć trzeba następnie dzieci przeżegnać się na początku ministrantury, na początku ewangelii św., podczas któréj jeśli siedzą lub klęczą powstać powinny. Przy dzwonieniu na Sanctus uklękną i powstaną dopiero po spożyciu Najśw. Krwi, gdy kapłan robi ablucyą. Podczas podniesienia trzeba ich nauczyć, jak się brać mają i jakie modlitewki odmawiać, podczas dzwonienia na Agnus Dei uderzać się winny po trzykroć w piersi. Jest zwyczaj także żegnania się po kilka razy podczas Mszy św. np. przy dzwonieniu na Sanctus, przy Komunii św. Zbyt częstego żegnania nie aprobujemy. Nierzadko się widzi, jak przy każdem poruszeniu dzwonka wierni instynktownie bez myśli podnoszą rękę do czoła i żegnają się a potem w piersi się biją. Zkąd ten mechanizm? Z braku odpowiedniéj nauki, jak słuchać mają Mszy św. Mybyśmy ograniczyli żegnanie się podczas Mszy na te chwile: przy rozpoczęciu Mszy św., na ewangelią, przed i po podniesieniu, przy błogosławieństwie kapłańskiem i ostatniéj ewangelii św.

Jeśli równocześnie kilka Mszy w kościele się odprawia, należy dzieciom ze względu na ścisłe duchowe połączenie, w jakiem wedle intencyi Kościoła wierni kapłanowi przez całą ofiarę towarzyszyć winni, następującą dać wskazówkę: Proście Boga przy wnijściu do kościoła, aby wam użyczył łask wszystkich Mszy św., jakie w tym czasie w kościele odprawiać się będą; potem jednak całą waszą uwagę zwróćcie na jednę Mszą św. od początku do końca. Podczas téj Mszy tylko winniście powstać na ewangelią itd.

Wskazówki te raz po raz powtarzać trzeba, i nad ich wykonaniem czuwać, towarzyszącego nauczyciela prosić, aby na to uważał i dzie-

ciom w szkole zwracał uwagę, a jeśli przy kościele więcéj jest księży, raz po raz jednemu z nich nadzór nad dziećmi powierzyć, któryby im potem na niestósowność ich brania się zwrócił uwagę. Można też na lekcyi religii zwracać uwagę dzieci na różne błędy, jakich się pod tym względem w kościele dopuszczają.

Podobnie postępować należy, gdy dzieci dobrowolnie, bez nauczycieli i bez rodziców przychodzą na Mszą św. tak w dzień powszedni jak i świąteczny. Uważać trzeba na to, aby zawsze w czas przychodziły do kościoła, przeznaczyć im pewne stałe miejsce w pobliżu ołtarza, chłopcom osobne i dziewczętom osobne. Żadne dziecko nie powinno raz zajętego w kościele miejsca opuszczać lub zmieniać i przez całą Mszą św. zachować tak, jak powyżéj wskazaliśmy. Nadzór nad niemi jakiéj starszéj i poważnéj osobie powierzyć, konieczną jest rzeczą.

Tyle co do zewnętrznego zachowania — lecz na tem nie koniec. W jaki sposób zająć się powinny dzieci podczas Mszy św.? Rozmaite są praktyki i rozmaite zdania. Jedni przemawiają za tem, aby dzieci podczas Mszy szkólnéj śpiewały. W naszych stósunkach, gdzie po wypędzeniu nauki języka polskiego ze szkół, coraz mniéj uczą się dzieci pieśni kościelnych, jest to bardzo pożądaną rzeczą, aby dzieci w kościele pieśni nabożnych się nauczyły. Inni pragną, by dzieci odmawiały wspólnie różaniec, albo też głośno modlitwy z książki przepisane do odmawiania podczas Mszy św., mówiąc za jednem z dzieci, które te modlitwy odczytuje. Inni są temu wspólnemu głośnemu odmawianiu modlitw przeciwni z tego powodu, że przez to kapłanowi odprawiającemu Mszą św. i wiernym przeszkadza się w modlitwie, że dziecko, które odmawia naprzód, nic przy tem nie myśli, a inne dzieci bardzo rzadko zastanawiają się nad tem co mówią, że wreszcie wybór dziecka do odmawiania modlitw połączony jest z trudnościami pedagogicznemi. Są jeszcze katecheci, którzy twierdzą, że podczas każdéj Mszy zmieniać się powinno śpiew i modlitwę i raz odśpiewać jaką strofę a następnie odmówić jaką modlitwę.

Że podczas Mszy szkólnéj dzieci mogą i powinni śpiewać, zwłaszcza w naszych stósunkach, nie ulega wątpliwości; taka pieśń dzieci podnosi i nastraja ducha i kapłana i wiernych. Śpiewy stósować się winny do czasu kościelnego, w adwencie adwentowe, pokutne, w poście pieśni o męce Chrystusa P., od Bożego Narodz. do M. Bosk. Gromnicznéj pieśni kolendowe, w maju i październiku, w czasie Oktaw Świąt Najśw. Maryi P. pieśni o Matce B., w oktawie Bożego Ciała pieśni o Najśw. Sakram. itd. Im więcéj pieśni dzieci umieją śpiewać tym lepiéj. Po-

żyteczną także a prawie konieczną jest rzeczą wytłomaczyć i objaśnić dzieciom trudniejsze pieśni, aby śpiewały ze zrozumieniem.

Lecz nie na samym śpiewie ograniczać się winny nabożeństwa dzieci podczas Mszy szkólnych. Różne względy przemawiają za tem, aby dzieci kolejno i na odmianę raz śpiewały, drugi raz się modliły. Z modlitw dajemy pierwszeństwo odmawianiu Różańca św. zwłaszcza tam, gdzie go w domach rzadko albo wcale nie odmawiają. W takim razie odmawianie Różańca św. podczas Mszy św. jest jedyną sposobnością nauczenia i przyzwyczajenia dzieci do téj par excellence katolickiéj modlitwy i zapobieżenia, aby nie wyrosła generacya, któraby téj modlitwy nie znała. Aby zaś dzieci nie odprawiały Różańca zbyt mechanicznie i bezmyślnie, należy im wyjaśnić i wytłomaczyć tajemnice i raz po raz zwracać uwagę na właściwy sposób odmawiania. Dobrze jest dawać dzieciom obrazki, które im żywo przed oczy przedstawią pojedyńcze tajemnice.

Co do odmawiania wspólnie i głośno niektórych modlitw podczas Mszy św., odpowiednich do ważniejszych części Mszy św., aby w ten sposób dzieci nauczyły się z młodu brać żywy udział w ofierze Mszy ś., mogą się nasuwać pewne trudności. Przedewszystkiem gdyby jedno z dzieci miało przewodniczyć takim modlitwom, to jest odmawiać je naprzód a inni za niem powtarzać, to trudnoby pewnie znaleźć można dziecko, któreby się dobrze wywiązało z tego zadania. Lecz gdyby nauczyciel, nauczycielka, albo ksiądz się tego podjął, wielki ztąd odniosłyby dzieci pożytek. Nadalyby się tu do odmawiania podczas cichéj Mszy św. modlitewki krótkie, jakie w instytutach klasztornych odmawiają uczniowie i uczennice, które łatwo na pamięć nauczyć się można.

Pozostaje jeszcze kwestya, czy można zezwolić także na to, aby dzieci podczas Mszy św. zachowały się cicho i ani razem nie śpiewały, ani się wspólnie głośno modliły. Zdaniem naszem i tego doświadczać należy. Dzieci mają być religijnie wychowane i otrzymać wskazówki do praktyk religijnych na całe życie. Ważną tedy jest rzeczą, ażeby się nauczyły uczestniczyć we Mszy św. w cichem skupieniu i w pobożnem zajęciu. W tym celu przyzwyczaić należy dzieci do tego i nastawać, aby do kościoła nie przychodziły bez książek do nabożeństwa. Drugą rzeczą, aby się starać o dobre książki. Pasterz dusz powinien wiedzieć, jakie książki do nabożeństwa dzieci mają w rękach. Któż nie wie, ile się przyczynia do pobożności, jakie ma znaczenie dla całego życia religijnego dobra książka do nabożeństwa. Nie dosyć wreszcie dać dzieciom w rękę dobrą książkę, trzeba je nauczyć, jak ich dobrze

używać powinny, aby więc nie przewracały tylko kart dla zabicia czasu. Wiedzieć powinny, które modlitwy podczas Mszy i jak je odmawiać mają i aby nietylko je odczytywały, lecz prawdziwie się modliły. Bardzo byłoby pożytecznem, gdyby pasterz dusz, katecheta przy pomocy książek najwięcéj używanych całą Mszą św. rozebrał, pojedyncze jéj części objaśnił, myśli ważniejsze wyłożył, modlitwy sam odczytał i przez to wskazał, jak odmawiane być powinny. Dzieci powinny uważać na wszystko, co się we Mszy dzieje, i dla tego nie mogą patrzyć wciąż w książkę, lecz podczas modlitw raz po raz oczy podnosić muszą na ołtarz i stósować się w swych modłach do odpowiednich części Mszy św.

W ten sposób nauczą się dzieci pobożnego zachowania podczas Mszy św., znajdą zamiłowanie w tem najwznioślejszem nabożeństwie Kościoła katol., będą umiały czerpać z nieprzebranego skarbca łask Mszy św. i chętnie na nią uczęszczać będą. A czego się nauczą za młodu, będą praktykowały ku pożytkowi duszy całe życie.

Chorzy głusi w szpitalach. W razie, gdy osoba jaka z tępym słuchem razem z innymi chorymi w jednym pokoju leży i nie może być dokąd indziéj przeniesiona, aby się swobodnie wyspowiadać mogła, nastawać należy na to, aby tak cicho się spowiadała, iżby inni chorzy jéj nie słyszeli. Jeśli to niemożebne, wystarczy, gdy chory zupełnie ogólnie z grzechów się swych oskarży, lub też jeden i drugi mniejszy grzech szczegółowy wyzna. Spowiednik winien go uprzedzić, że w takim razie postanowienie powziąść musi wyspowiadania się wszystkich grzechów, gdy wyzdrowieje. Jeśli chory może po cichu się spowiadać, bez obawy aby go inni dosłyszeli, musi formalnie zupełną odprawić spowiedź, spowiednik zaś nie ma obowiązku go wypytywać celem uzupełnienia spowiedzi, a nawet pytać się nie powinien, żeby drudzy chorzy nie słyszeli, gdyż w takim razie sigillum sacramentale ważniejsze od integritas spowiedzi. Ogólna nauka bez wspominania jakiegokolwiek specyalnego grzechu, w ogólnych słowach wypowiedziany akt żalu, który spowiednik w krótkich zdaniach głośno choremu poddać może, są dozwolone. Pokuta nietylko ze względu na ciężką chorobę, lecz i z obawy periculum revelationis powinna być krótka i łatwa jak np. niektóre westchnienia pobożne, które kapłan przepowiedzieć może, a chory przynajmniéj wewnętrznie powtórzyć. — Gdyby głuchy chory dla słabości, bez pomocy spowiednika spowiadać się nie mógł, spowiednik może się zadowolić kilku ogólnemi pytaniami i odpowiedziami kiwnięciem głowy, albo, co jeszcze pewniejsze, uściskiem ręki. W pewnym szpitalu był

zwyczaj odmawiania przez innych chorych Różańca św. podczas spowiedzi głuchych.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Procesya w Święto Matki Boskiéj Gromnicznéj. Jeśli dla złego powietrza nie można urządzić procesyi po za kościołem, a kościół tak szczupły, iż procesya poruszać się nie może wśród natłoku ludzi, czy ceremonie ograniczyć tylko należy na benedykcyi świec — antyfony zaś *Exurge* z oracyą *Concede* śpiewać nie wypada?

Odp. Kościół nie przepisał żadnych reguł na przypadek, o którym tu mowa, również wielka liczba liturgistów nic o tem nie wspomina. W dziele liturgicznem ks. Bourbon czytamy o tem: „Jeśli nie można urządzić procesyi ani zewnątrz ani wewnątrz kościoła, celebrans stojąc po stronie epistoły, odmawia antyfony procesyi i responsorium, albo jeśli officium odprawia się ze śpiewem, pozostaje tam tak długo, dopóki kantorzy nie odśpiewają jednę z tych antyfon i responsorium, sam zaś nie potrzebuje tego odmawiać. Następnie odprawi Mszą św.“ Dla czegożby jednak nie starać się odprawić téj procesyi, choć wszyscy asystujący w niéj udziału wziąść nie mogą? Tyle jest uroku i wdzięku w téj procesyi, przypominającéj podróż Przenajśw. Rodziny do Jerozolimy!

Komu kapłani odmawiać powinni pogrzebu kościelnego? Zasady kościelne pod tym względem warto od czasu do czasu powtarzać dla zoryentowania się w danym razie i uniknięcia zbyt wygórowanych pretensyi.

1. Odmawiać należy pogrzebu kościelnego tym, co nie należą do Kościoła, gdyż quibus viventibus non communicamus, mortuis communicare non possumus.

a) niechrzconym, tj. żydom, Turkom, poganom, przychodzącym na świat nieżywym dzieciom i zmarłym przed chrztem;

b) publicznie i imiennie ekskomunikowanym i interdykowanym, którzy zeszli ze świata bez znaku żalu, albo też żadnego pragnienia pojednania się z Kościołem nie objawili;

c) apostatom, niedowiarkom, co przeczą objawieniu boskiemu (ateiści, deiści, panteiści, materyaliści), heretykom i schizmatykom. Co do

heretyków wydała niedawno św. Kongregacya Inkw. dekret, który w żadnym razie nie pozwala duchownym katolickim ich grzebać. Dubia proposita ab Archiep. Utinensi, administratore Ap. Dioec. Mantuae. 1. An Sacerdos catholicus in locis, quibus haeretici proprios non habent ministros, possit comitari cadaver haeretici a domo ad coemeterium, etsi cadaver in ecclesiam non deferatur, neque campanae pulsentur? Et quatenus affirmative, 2. An ejusmodi praxis permittatur aut toleretur aliquibus in locis specialibus tantum, aut extendi possit etiam ad Italiam nostram? Et quatenus affirmative, 3. Quibusnam sacris indumentis uti valet sacerdos hoc in comitatu, si praecedi debeat a Cruce? — R. Ad 1 negative, ad 2 et 3 provisum in primo. — 19 januar. 1886.

2. Takim, co wprawdzie należą do Kościoła, lecz pewne zbrodnie popełnili.

a) pojedynkującym się, co na placu boju zabici zostali. Benedykt XIV zabrania pogrzebu kościelnego pojedynkującym się, którzy po za placem walki a nawet po rozgrzeszeniu sakramentalnem umarli. Lehmkuhl jednak powiada o tego rodzaju pojedynkujących: „mitior agendi ratio cum iis qui poenitentes et reconciliati obierunt, si alicubi invaluit ex sola legitima consuetudine excusari potest“ (Theol. mor. II n. 919). Wedle najnowszéj decyzyi s. Off. z 28 maja 1884 incurrunt excommunicationem 1) *medicus*, qui *rogatus* duello assistat etiam cum intentione citius finiendi pugnam vel vulnera curandi; 2) item qui cum eadem intentione in loco propinquo se sistat, ita ut agat *ex condicto* cum duellantibus; 3) similiter *confessarius*, qui *ex condicto* in viciniam se receperit. Aliud plane esse dicitur, si quis cum dicta intentione, duellantibus ignaris, vicinus latet.

b) publicznym i notorycznym grzesznikom np. takim, co publicznie żyli w konkubinacie lub cudzołóztwie i umarli bez pojednania się z Bogiem.

Jeśli dwie osoby ślub tylko cywilny zawarły i żyją jak małżonkowie, proboszcz starać się powinien zniewolić ich do wzięcia ślubu kościelnego. Jeśli się wzbraniają i upornie w grzesznym stósunku trwają, oświadczyć im trzeba, że jeśli umrą bez pojednania się z Bogiem, pogrzebu kościelnego mieć nie będą.

c) takim, o których publicznie wiadomo, że u Komunii wielkanocnéj nie byli, i bez znaku żalu umarli. Rytuał rzymski podaje pod tym względem taki przepis: „Iis, de quibus publice constat, quod semel in anno non susceperunt sacramenta confessionis et communionis in pascha et absque ullo signo contritionis obierunt, non licet dare

ecclesiasticam sepulturam.“ Z tego wypływa, że odmówienie pogrzebu kościelnego za zaniedbanie przyjęcia Sakramentów św. w czasie wielkanocnym zależy od tego, czy publicznie jest wiadomem, iż ktoś zaniedbał przyjąć Komunią wielkanocną i w tem usposobieniu upornem bez znaku żalu zeszedł z tego świata, mimo że go na łożu śmiertelnem pasterz dusz ustnie lub piśmiennie do tego upomniał. Jeśli pasterz dusz przy osądzeniu przypadku pojedyńczego ma pewne wątpliwości, odwołać się winien do ordynaryusza; jeśli tego dla krótkości czasu uczynić nie może, za łagodniejszą opinią pójść może stósownie do kanonicznych reguł: „In obscuris minimum est sequendum“ i „In poenis benignior interpretatio est facienda.“ Z drugiéj strony wynika, że może ktoś i lata całe zaniedbywać Sakramenta, byle na łożu śmiertelnem przyjął Sakramenta św., z wszelkiemi ceremoniami kościelnemi pogrzebany być może.

d) samobójcy, którzy z całą świadomością na swe życie się targnęli i bez znaków żalu umarli — nisi probabile sit, eos in amentia sive rationis impotes sibi vim intulisse aut nisi ante decessum poenitentiam ostenderunt.

Wzbraniać nie można pogrzebu kościelnego wiernym, którzy jakkolwiek byli grzesznikami, przed śmiercią szczerze pokutowali, a więc 1) tym, którzy skazani zostali wyrokiem sądowym na śmierć i Sakramenta św. przed straceniem przyjęli, lecz solemnitas wszelka się opuszcza; 2) tym, którzy artem illicitam exercuerunt, jeśli się nawrócili; 3) którzy długo bez Sakramentów żyli, jeśli przed śmiercią objawili pragnienie przyjęcia Sakramentów lub kapłana przywołali; 4) którzy zgorszenie publiczne dawali, lecz przed śmiercią zgorszenie usnęli i zadosyćuczynienie wykonali.

Niekiedy może powstać wątpliwość względem znaków żalu dubie tantum data albo też propter dubium imputabilitatis suicidii. W tych i podobnych przypadkach, si rationabile dubium est, mówi Lehmkuhl l. c. potius inclinandum est in meliorem partem; quod etiam observari interdum debet, si solus sacerdos testis repulsae fuit, quam dedit moribundus conversionem suadenti. At ne nimis res in laxitatem desinat, id etiam adverti debet, eum, qui publicum scandalum dederit, vel ex aliqua ratione publicam satisfactionem praestare debeat, tamdiu debere pro impoenitente haberi, donec publice vel saltem coram testibus retractationem fecerit; quare eum, si sacerdotem solum secum agentem repellat, manere omnino publice peccatorem impoenitentem, qui christiano more sepeliri nequit.

O krzyżach na ołtarzach. Ołtarz ma wedle kościelnéj symboliki przedstawiać górę Kalwaryjską i dla tego musi być na nim umieszczony obraz Ukrzyżowanego, zwłaszcza gdy się odprawia Msza św., która jest powtórzeniem bezkrwawem krwawéj na krzyżu ofiary. Jeśli na ołtarzu nie ma krzyża, nie wolno na nim Mszy św. odprawić. Permittere nullatenus possumus, quod missa in his altaribus celebretur quae careant imagine crucifixi (Constit. *Accepimus* 17 jul. 1746). Krzyż sam bez wizerunku Chrystusa nie wystarcza; jest to od wieków przyjętym zwyczajem. Dawniéj zanosił celebrans krucyfiks z zakrystyi na ołtarz a po skończeniu Mszy św. znów napowrót w ręku do zakrystyi odnosił. Jeszcze w 13 wieku istniał ten zwyczaj i dla tego rubryki ówczesnych mszałów wymieniają pomiędzy przedmiotami, jakie do Mszy ś. przygotowane być miały, także krzyż. Ten krzyż ma stać w środku ołtarza pomiędzy lichtarzami. Według reguły powinna podstawa krzyża stać na równi z najwyższym końcem lichtarza, a przynajmniéj wizerunek Ukrzyżowanego sterczyć powinien ponad lichtarzami. Ponieważ jednak nie wszędzie da się to przeprowadzić, pozwala Kościół na to, aby krzyż stał na ołtarzu samym (Bened. XIV *de sacrif. Missae* sect. 1 n. 19), żąda jednak bezwarunkowo dwóch rzeczy, aby nie stał na przeszkodzie celebrującemu kapłanowi i aby miał taką objętość i był tak wielki, iżby nietylko kapłan celebrujący, lecz i lud uczestniczący na Mszy z łatwością mógł go widzieć. Benedykt XIV tak się o tem wyraża: „Permittere nullatenus possumus, quod imago crucifixi incommode statuatur ante presbyterum celebrantem, vel ita tenuis et exigua sit, ut ipsius sacerdotis et populi assistentis oculis pene effugiat“ (Const. *Accepimus*). A na innem miejscu: Illud vobis praecipimus ut nullo modo patiamini, rem divinam fieri ad altaria, nisi crucifixus inter candelabra ita promineat, ut sacerdos celebrans ac populus sacrificio assistens eundem Crucifixum facile et commode intueri possint.“ Nie wolno tedy stawiać małego krzyżyka, któryby był umieszczony w środku tablicy kanonu, albo stał po nad tabernakulum, lub do niego był przybity. (Bened. XIV l. c. i S. R. C. 17 sept. 1822 dub. 8. — S. R. Cong. 16 junii 1663 in Rossanens. oświadcza, że taki krzyż nie wystarcza i dodaje: Poni debet alia crux in medio candelabrorum.) — Benedykcya krzyża ołtarzowego nie jest przepisana; prywatnie i bez uroczystości może go poświęcić każdy ksiądz. S. R. C. 12 jul. 1704 Urbis ad 1 et 2: An cruces altarium seu processionum sint benedicendae de praecepto? Resp. Negative — An, si non sint de praecepto, possit simplex sacerdos eas benedicere private et non solemniter? Resp. Affirmative.

Jeśli obraz w ołtarzu albo malowany albo rzeźbiony przedstawia

Ukrzyżowanego, drugiego krzyża nie potrzeba, byle tylko na tym obrazie Chrystus był wybitną postacią (Bened. XIV *Accepimus*). Gdyby zaś zamiast obrazu umieszczony był w ółtarzu wielki krzyż bez wizerunku, musi stać na ółtarzu inny jeszcze krzyż z wizerunkiem. Co do materyi, z jakiéj ten krzyż ma być wyrobiony, nie ma na to żadnych przepisów kościelnych, może więc być z kruszczu, drzewa, kości słoniowéj itd.

Jeszcze jednę uwagę: Ilekroć rubryki przepisują elevatio oculorum winien kapłan celebrujący oczy swe zwrócić na krzyż (S. R. C. 22 jul. 1848), a więc przed słowy: Munda cor meum, przy słowach: Suscipe sancte Pater, Veni Sanctificator, Suscipe s. Trinitas. Deo nostro przy rozpoczęciu Prefacyi, Te igitur, elevatis oculis przed konsekracyą, Benedicat vos na końcu Mszy (Rubr. miss. tit. 6 n. 2).

O obowiązku osobistym kapłanów, mających curam animarum, odprawiania Mszy *pro populo*.

Kwestya, jaka nas tu zajmuje, dotyczy jedynie pytania, czy kapłan mający curam animarum sam osobiście w dni oznaczone aplikować winien Mszą św. za parafian, czy się może kim innym wyręczyć. lub w razie danym przełożyć ją na inny dzień, np. gdyby się zdarzyło nabożeństwo żałobne, Msza ślubna itp.

1. Co do osobistéj aplikacyi Mszy za parafian, obowiązek to ścisły: „parochi per se et non per alium missae sacrificium pro populo sibi commisso peragere debent. Jest to nauka ogólna teologów i kanonistów, która też wypływa jasno z rozporządzenia Soboru Tryd. i konstytucyi Benedykta XIV *Cum semper oblatas* i potwierdzona została rozlicznemi dekretami św. Kongregacyi Soboru. Tak w odpowiedzi danéj 18 lipca 1789 *in Castri albi*, obowiązek ten osobisty jest wyraźnie zaznaczony. Na pytanie: An parochi dictarum ecclesiarum (cathedralis ac collegiatarum) teneantur per se ipsos applicare diebus festis missam pro populo, seu potius possint per beneficiatos, aliosque sacerdotes praedicto oneri satisfacere in casu, odpowiedziała św. Kongregacya: affirmative ad primam partem, negative ad secundam. Takie samo oświadczenie dała Kongreg. in *Fesulana* 26 stycz. 1771. Dnia 21 listopada 1801 *in Tiburtina* zastanawiała się Kongregacya nad tą samą kwestyą: „Num hoc applicationis onus sit *personale* parochi, qui teneatur per se ipsum et non *per alios* sacrificium offerre? „Pewien proboszcz (archipresbyter) przeczył energicznie, aby to był obowiązek osobisty i kazał się wyręczać swym wikaryuszom. Jeden z wikaryuszów odniósł się do Kongregacyi i uzasadnił obowiązek osobisty proboszcza i dla tego

na pytanie: An vicarii perpetui Castri Madamae teneantur alternatim cum Archipresbytero Dominicis et diebus festis applicare missam pro populo, seu potius hoc onus spectet ad unum archipresbyterum in casu? Resp. Negative ad primam partem, affirmative ad secundam. Reguła ta aż do ostatnich czasów ma znaczenie i zastósowywaną była przez św. Kongregacyą Soboru. Dnia 25 września 1847 in Mechlin. odpowiedziała z większą jeszcze ścisłością na szereg wątpliwości przedłożonych przez p. Verhoeven, profes. prawa kanon. przy uniwersytecie w Lowanium. Na pytanie: „An parochi sanctum missae sacrificium pro populo offerre debeant, si legitima causa non impediantur, an vero per alium ex. gr. sacerdotem, aut presbyterum advenum, huic officio satisfacere possit? S. C. respondit: affirmative ad primam partem, negative ad secundam, excepto casu verae neeessitatis et concurrente causa canonica.

Chodziłoby tedy tylko o powody zwalniające pasterzy dusz od tego osobistego obowiązku. Czy np. zwyczaj od dawnego czasu zaprowadzony aplikowania Mszy św. po kolei z wikaryuszami, może stać się prawnym, a prawo uledz w ten sposób przedawnieniu? W bulli *Cum semper oblatas* Benedykt XIV oświadcza, że obowiązek istnieje „consuetudine antiqua seu immemorabili non obstante.“ Nadto św. Kongregacya Soboru *in Mechlinien.* ad 4 na pytanie: „Quid censeri debeat de consuetudine vi cujus parochus diebus dominicis et festis missam privatam pro pio aliquo benefactore applicat, et nullo legitimo impedimento detentus onus celebrandi missam pro populo in alium transferat sacerdotem?“ odpowiedziała: „consuetudinem de qua agitur non esse attendendam.“

Jedynem uniewinieniem prawnem jest przeszkoda albo niemożność celebrowania osobiście Mszy św. pro populo. Jakie są te przeszkody? Cavalieri bardzo łagodnie rzecz tę osądza. Necessarium non esse, mówi on, tam scrupulose in hac re parochos progredi, sed *levi etiam de causa* non infrequenter per alios suppleri posse (Tom. III c. 8 ad Decr. 15 n. 3). Orzeczenie Kongregacyi św. in Mechlinien.: „excepto casu necessitatis et concurrente causa canonica“ nie przemawia za tem zdaniem. Zatem tylko rzeczywista niemożebność i prawdziwa przeszkoda kanoniczna może uniewinić.

Jeśli cura habitualis należy do kapituły, lub do jakiegokolwiek kolegium kapłanów, a cura actualis do wikaryusza, lub dygnitarza tegoż kolegium, zwyczaj odprawiania Mszy pro populo per turnum przez wikaryuszów, beneficyatów, kanoników itd. może być prawny, jak to

się okazuje z różnych decyzyi Kongregacyi np. in Verulana 12 grud. 1829, in Spoletana 14 maja 1831 i innych.

2. Czy kapłan może Mszą pro parochianis odłożyć na inny dzień, gdy w dniu, na który przypada, ma zamówioną Mszą żałobną, Mszą ślubną itd.? Gury odpowiada na to, że per se nie może być odłożona na inny dzień. Benedykt XIV w swéj konstytucyi *Cum semper* z d. 19 sierpnia 1774 tylko ubogim proboszczom pozwolił na przyjmowanie w dniu takim stypendyum na Mszą św., gdyby go na inny dzień otrzymać nie mogli. A więc tylko za dyspensą mogą proboszczowie odłożyć tę aplikacyą na inny dzień: Seclusa hac ratione gravi i. e. secluso dispensationis casu, mówi Gury (Casus moral. 328 de applicat.). Św. Kongregacya Obrzędów odpowiedziała 26 stycznia 1771 negative na obydwa pytania: 1) An parochi in dominicis aliisque festis diebus praesente cadavere teneantur celebrare missam pro defuncto et ad alium diem possint transferre missam pro populo applicandam? 2) An saltem applicationi missae pro populo supplere possint per alium sacerdotem in casu?

Odżycie skutków Sakr. Ostatniego Olejem św. Namaszczenia. Ostatnie Namaszczenie należy do Sakramentów, w których, jeśli ważnie udzielone nie zostały, lub też dla przeszkody spoczywającéj w dyspozycyi przyjmującego, żadnego nie wywierają skutku, później jednak po zniesieniu przeszkody, łaska tego Sakramentu działa. Co do Chrztu św. ogólnie przyjmują autorzy tę reviviscentia sacramenti. Niewątpliwie dzieje się to samo ze wszystkiemi Sakramentami, które albo nigdy albo też nie do woli mogą być powtarzane, jak np. w Sakr. Bierzmowania, Kapłaństwa, Małżeństwa i także Ostatniego Namaszczenia. Kościół nie wydał wprawdzie pod tym względem żadnych decyzyi, lecz za tem zdaniem tak ważne przemawiają powody, że najpoważniejsi teolodzy doń się przychylają, pomiędzy innymi św. Tomasz, św. Bonawentura, Lugo, teolodzy ze Salamanca, La Croix, a z nowszych Scavini, Oswald, Lehmkuhl i inni. Rzecz ma się tutaj tak samo jak przy Chrzcie św: Sakramenta wspomnione nie mogą być albo wcale albo tylko pod pewnemi warunkami, które od człowieka nie zależą, powtórzone; dla tego oczekiwać można z pewnością od boskiego miłosierdzia, że przy bezskutecznem przyjęciu następnie jeszcze umożebnia pozyskanie łask sakr. (bliższe tego uzasadnienie znajdzie czytelnik w Oswalda *Sakramentenlehre* I t. 3 część § 7). Ztąd przy Sakramencie Ostatniego Namaszczenia położenie rzeczy jest prawdopodobnie następujące: Jeśli kto Ostatnie Namaszczenie przyjął ważnie lecz świętokradzko, gdyż na spowie-

dziach poprzednich grzechy śmiertelne zatail, albo nie miał prawdziwéj skruchy, ten z powodu reviviscentia sacramenti staje się późniéj uczestnikiem łask Ostatniego Namaszczenia, gdy ta przeszkoda usunięta zostanie; do usunięcia zaś téj przeszkody jest tutaj nowa ważna spowiedź i absolucya albo też żal doskonały konieczny. Jeśli przyjęcie nie było świętokradzkie, tylko bez winy chorego nieświadome, że ani spowiadać się, ani też za swe grzechy śmiertelne aktualnie lub wirtualnie żałować nie mógł, potrzeba tylko, gdy chory do świadomości przyjdzie, obudzić w sobie żal niedoskonały,*) aby stać się uczestnikiem łask Ostatn. Namaszczenia. Reviviscentia sacramenti bardzo prawdopodobnie następuje, gdy się uzupełni to, czego brakło w dyspozycyi przy przyjęciu. A tu brakło tylko żalu niedoskonałego. Gdy chory wzbudził w sobie następnie żal, zyskuje per reviviscentiam wszelkie łaski sakramentalne. Jeśli chory przyjął bez winy Ostatnie Namaszczenie w stanie nieprzytomności a po przyjęciu nowy popełnił grzech ciężki, potrzeba do odzyskania łaski sakramentalnéj ważnego przyjęcia Sakr. Pokuty lub żalu doskonałego (cfr. Lehmkuhl Th. mor. p. II a. 50, 51, 52).

Sprostowanie. W sprawach poruszonych przez nas w poszycie grudniowym co do błogosławieństwa Najśw. Sakramentem i benedykcyi mieszanych małżeństw, otrzymujemy od jednego z czytelników, obeznanego dokładnie z tego rodzaju kwestyami, sprostowanie, które tu skwapliwie ogłaszamy, gdyż zdolne ono będzie wszelkie wątpliwości i niejednostajności w praktyce, o jakich wiemy że istnieją, usunąć. Dotychczas nigdy i nigdzie te sprawy tak objaśnione nie były. Sprostowanie to brzmi:

Ostatni poszyt (grudniowy) *Przeglądu kościelnego* zdolny jest wywołać zaniepokojenie a następnie niejednostajne postępowanie duchowieństwa parafialnego w obydwóch naszych Archidyecezyach wskutek uwag uczynionych przez Redakcyą na str. 923—926 o błogosławieństwie Najśw. Sakramentem i o benedykcyi małżeństw mieszanych. — Gdyby Redakcya była umieściła dekreta rzymskich Kongregacyi bez uwag, byłoby je można pominąć milczeniem; uwagi albo raczéj wnioski, z nich wyprowadzane milczeć nie pozwalają.

---

*) Mowimy żal niedoskonały, gdyż w razie gwałtownym Ostatnie Namaszczenie jako Sakrament umarłych działa, przy którego przyjęciu grzesznik nadprzyrodzony choć tylko niedoskonały żal mieć musi. To pojęcie, które też Lehmkuhl II n. 568 wykłada, odpowiada jedynie naturze Sakramentu i nauce kościelnéj.

1. ***Co do błogosławieństwa Najśw. Sakramentem*** resp. śpiewu „Ecce panis“ itd. wraz z błogosławieństwem wśród Oktawy Bożego Ciała, niesłusznie twierdzi autor rzeczonych uwag, że „zwyczaj powyższy przeszedł do nas, tj. do naszych dyecezyi z Niemiec, bo Piotrkowski Rytuał najmniejszéj o nim nie ma wzmianki.“

Nie wiem, jakie wydanie Rytuału piotrkowskiego ów autor miał pod ręką, lecz w Rytuale piotrkowskim, wydanym r. 1631 w Krakowie przez ks. prymasa Wężyka na stronie 193 w tomie II stoi wyraźnie: *In qua (nempe Solemnitate Corporis Christi) insuper retinenda, et ubi desiit, revocanda est laudabilis consuetudo, ut Officians in prosa et Sequentia adorationem Sacramenti in populo excitet per inchoationem Versuum: Ecce Panis Angelorum, In figuris praesignatur, Bone Pastor panis vere, et Statim post verba: Jesu nostri miserere, facit consuetam benedictionem in formam crucis.*

Nie jest to więc świeżo importowany zkądinąd do nas zwyczaj, ale zwyczaj dawny, uprawniony przez Rytuał prowincyi kościelnéj Gnieźnieńskiéj, uchwalony na dwóch Synodach prowincyonalnych, r. 1628 i 1630 odbytych, i przyjęty przez cały Episkopat Polski, jak to wyraźnie oświadcza ks. arcybiskup Wężyk w przedmowie do pierwszego wydania, z którego ustęp powyższy przytoczyłem. Z téj przedmowy wynika także, że nasz Rytuał najściśléj zastósowany jest do Rzymskiego, wydanego przez papieża Pawła V, ale z zachowaniem chwalebnych zwyczajów kościelnéj prowincyi naszéj: *retentis secundum doctrinam et praescriptum S. Concilii Tridentini piis et laudabilibus antiquis provinciae nostrae consuetudinibus.* Owa benedykcya słusznie zatem zaliczyć się musi, o ile przyjęta jest do naszego Rytuału, do owych piae, laudabiles et antiquae consuetudines provinciae nostrae. A zachowując ją wydawcy Rytuału nie działali przeciw ogólnemu prawu Kościoła, bo na to Sobór Trydencki pojedyńczym Kościołom pozwalał. — Nie trzeba zatem być zbyt pochopnym do aplikowania każdego dekretu Kongregacyi Rzymskiéj, wydanego na zapytanie, wywołane partykularnemi okolicznościami, do wszystkich stósunków. Zwykle odbiera się taką odpowiedź, jak się pytanie stawia; dla tego z takiéj odpowiedzi jeszcze nie koniecznie wyrasta ogólne prawo wszystkie części Kościoła obowiązujące, gdzie inne zachodzą okoliczności, jak u nas w danym razie. Prócz tego winienem jeszcze na to zwrócić uwagę, że to, co w naszym Rytuale jako prawo prowincyonalne się znajduje, nie może bez wszystkiego przez każdego księdza być zmienionem, dla tego że tenże jakiś dekret przypadkiem wyczytał, który mu się zdaje być przeciwnym naszéj uprawnionéj Rytuałem praktyce. Zmianę taką rozpo-

rządzić jest wyłączną rzeczą Episkopatu prowincyi kościelnéj, jeżeli ją uzna za potrzebną, ale nie pojedyńczego księdza na parafii — Tyle o pierwszym punkcie!

2. *Co do małżeństw mięszanych*, twierdzi Szan. Redakcya, że u nas nie bywają przestrzegane przepisy wydane przez Stolicę Apostolską, i znowu, aby poinformować Czytelników swoich, jakie są te przepisy, przytacza dekret św. Inkwizycyi z r. 1877, wydany na zapytanie pewnego biskupa francuzkiego, i aplikuje ten dekret bezwzględnie do stósunków naszych. We Francyi odmiennie od nas nigdy inaczéj małżeństwa mięszane się nie zawierały, jak cum mere passiva assistentia parochi w zakrystyi. Mogło to tam z łatwością się przeprowadzić jako w kraju czysto katolickim, gdzie liczba protestantów wynosi może zaledwie kilkadziesiąt tysięcy na tyleż milionów katolików. Biskup w Nancy, sąsiadujący z cesarstwem niemieckiem, gdy mu się w dyecezyi liczba protestantów przez wychodźtwo z Alzacyi zaczęła powiększać a wskutek tego i liczba małżeństw mięszanych, widzi, że ogólna kościelna i francuzka praktyka co do małżeństw mięszanych w dyecezyi jego nie da się utrzymać, stawia przeto pytanie do Stolicy Apost., jak ma nadal postępować. Na to odbiera między innemi odpowiedź, że się pozostawia jego prudenti arbitrio, o ile w pojedyńczych wypadkach chce zezwolić, aby takie małżeństwa w kaplicy do kościoła przytykającéj, nie w zakrystyi, przez księdza były benedykowane. — Czyż się godzi z téj decyzyi, zupełnie naturalnéj na stósunki francuzkie, wniosek powyższy co do naszych dyecezyi wyprowadzać, gdzie oddawna inna była praktyka i inne panują stósunki? W dyecezyach naszych postępuje się tak jak w całych Niemczech i w Galicyi, na podstawie deklaracyi Stolicy Apostolskiéj, wydanéj r. 1858 dnia 15 listopada. W téj deklaracyi r. 1858 czytamy: „Quodsi in aliquibus locis Sacrorum Antistites cognoverint, easdem conditiones (tj. aby się ograniczano na assistentia parochi mere passiva i po za kościołem, w zakrystyi) impleri haud posse, quin graviora exinde oriantur damna ac mala vitanda, prudenti oeconomia Sacrorum Antistitum arbitrio committit, ut ipsi, salvis firmisque semper ac perdiligenter servatis cautionibus de perversionis periculo amovendo a conjuge catholico, de conversione acatholici conjugis ab ipso conjuge catholico pro viribus procuranda, deque universa utriusque sexus prole in sanctitate Catholicae Religionis omnino educanda, judicent, quando commemoratae conditiones de contrahendis mixtis hisce nuptiis extra ecclesiam et absque parochi benedictione impleri minime possint, et quando in promiscuis hisce conjugiis ineundis tolerari queat, mos adhibendi ritum pro ma-

trimoniis contrahendis in dioecesano Rituali legitime praescriptus, excluso tamen semper Missae celebratione, ac diligentissime perpensis omnibus rerum, locorum et personarum adjunctis atque onerata ipsorum Antistitum conscientia super omnium circumstantiarum veritate et gravitate.“

Że zaś w naszych dyecezyach nie tylko w téj lub owéj parafii, ale wszędzie, gdzie zachodzą małżeństwa mięszane, grożą graviora damna et mala, gdyby się odmówiło, po dopełnieniu przez nupturyentów reszty warunków przez prawo kościelne wymaganych, benedykcyi kościelnéj, rzecz niewątpliwa, zważywszy, iż ta benedykcya od bardzo dawna u nas używana, iż ludność katolicka mocno pomięszana z protestancką i śluby cywilne zaprowadzone.

Co w danym razie przez owe graviora damna et mala ma się rozumieć, dała na to św. Stolica Apostolska najwyraźniejszą odpowiedź d. 4 grudnia r. 1862 w następującem orzeczeniu św. Officii: „Procul dubio graviora inde oriuntur mala et damna (gdyby się odmówiło benedykcyi).

1. Quotiescunque ob denegatam matrimoniis mixtis benedictionem facile excitarentur haereticorum quaerimoniae et odia adversus fideles legesque ecclesiasticas;

2. Quotiescunque denegata a parocho catholico benedictione sponsi ante vel post coram illo celebratum matrimonium ministellum adeant, vel etiam in heterodoxorum templum conveniant ad sacrilegam benedictionem obtinendam, parocho catholico omnino posthabito;

3. Quotiescunque insuper timendum esset, quod recusata ab ipsis expetita benedictione, aut non servarentur necessariae cautiones de amovendo a conjuge catholico perversionis periculo et de universa prole in catholica religione educanda aut quod detestabilius foret, ne pars catholica ad haereticorum castra in sui et futurae prolis aeternam perniciem transiret.

I dla tego to właśnie, że te wymienione przez św. Officium niebezpieczeństwa nie tylko w pojedyńczym wypadku ale w ogóle groziłyby nam, gdyby zezwoliwszy na zawarcie małżeństwa mięszanego, chciano poprzestać na mere passiva assistentia parochi extra ecclesiam, Biskupi nasi dyecezalni nie robią wyjątków, lecz tolerują błogosławienie wedle Rytuału wszystkich małżeństw mięszanych, zawieranych za dyspensą Stolicy Apostolskiéj, i nie potrzeba, aby w każdym pojedyńczym wypadku parochowie wnosili o pozwolenie na tę benedykcyą.

Tolerując zaś tę praktykę, nie sprzeciwiają się ani Instrukcyi Stolicy Apost. z r. 1858, ani decyzyi św. Officii z r. 1862, o których była mowa. *Jeden z Czytelników.*

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników, dotyczący spowiedzi świeckich osób, słuchanych przez zakonników z dnia 5 marca 1886 r.

Dub. I. An religiosus non approbatus juxta leges proprii ordinis a suo superiore, vel ipso invito, cum sola facultate Ordinarii, valide excipiat confessiones saecularium? *Resp. Affirmative.*

Dub. II. An superiores regulares, jurisdictionem habentes, possint suos subditos suspendere ab audiendis confessionibus saecularium etiam *ex informata conscientia? Resp. Affirmative;* ita tamen ut religiosus suspensus *illicite, non vero invalide* confessiones excipiat.

Dub. III. Quatenus affirmative: an valeat suspensio oretenus et absque scripto enunciata? *Resp. affirmative cum feratur per modum praecepti particularis.*

Dub. IV. An absolutio impertita ab eo, qui tali suspensione est innodatus, sit valida? *Resp. Affirmative.*

Dub. V. Quatenus negative an qui hujusmodi absolutionem attentat irregularitatem incurrat? *Resp. Provisum in praecedentibus.*

Wiadomości literackie.

Wspomnieliśmy w poszycie ostatnim o nowem dziele ks. Stan. Załęskiego, **O Masonii w Polsce** od r. 1742—1822, napisanem na źródłach wyłącznie masońskich, wydanem w Krakowie 8⁰ 1889 str. 372 i XXXVI z 8 ilustracyami. Obecnie obszerniejsze dajemy sprawozdanie, aby szanownych czytelników zachęcić do nabywania tak bardzo ciekawego i rozświecającego nieznaną dotychczas u nas kartę historyi dzieła. Wszyscy mówili o masonii w Polsce, różne jéj działaniu przypisywali skutki, niejeden składał na nich winę téj prostracyi ducha, jaka owładnęła naród w ostatnich chwilach politycznego życia, posądzano ich o przyczynienie się do wypędzenia Benonitów wraz z błog. Hofbauerem z Warszawy i różne inne grzechy i błędy, mało kto jednak znał dokładnie właściwą ich działalność, a ztąd wszelkie o nich

zdania i sądy były tylko prostemi domysłami. Zasługa zatem niemała ks. Załęskiego, że się zabrał do odsłonienia téj nieznanéj dotąd karty dziejów religijno-umysłowego życia w Polsce. Mając rozległe stosunki i znajomości we wszystkich dawnych ziemiach polskich, które mu się przyczynić mogły do zebrania ze wszystkich stron odnośnych dokumentów, mógł podać zapewnie najwięcéj wyczerpujący obraz działania u nas Masonów. Wczytawszy się w te rozliczne ustępy z korespondencyi masońskiéj szumnéj tytułami, ubogiéj treścią, przejrzawszy ustawy, regulaminy i rytuał przyjmowania do niższych i wyższych stopni, który dziś zarzucony w praktyce ma więcéj znaczenie historyczne, przekonujemy się, że polska masonia nie była tak niebezpieczną, nie wywierała tak szkodliwego wpływu jak w innych krajach, lecz była bezmyślnem naśladownictwem, jak w wielu innych rzeczach, zagranicznych obyczajów, zabawą, bałamuctwem, które ostatecznie przez swe antykatolickie i antychrześciańskie zasady mogło wyrodzić się w zgubne sprzysiężenie dla religii i Kościoła. Nieprzyjaciele nasi pozamykali polskie loże z obawy politycznych spisków i dla tego przeszkodzili im w rozwoju zasad masońskich i zgubnego wpływu na społeczeństwo, podobnego do działania i wpływu, jaki widzimy w innych krajach europejskich. Dziś polska masonia chyba tylko do historyi należy, bo pewnie małoby się dziś znalazło ziomków, którzyby w masonii zbawienia szukali.

Całą treść dzieła rozłożył autor na 3 rozdziały. W pierwszym rozdziale przedstawia nam ogólne rzeczy: co jest masonia, początek i rozwój masonii, rozwój jéj od r. 1717 i historyczną jéj pewność, znamienie główne masonii że jest antychrześciańską, niemoralność masonii, doniosłość polityczną masonii, a wreszcie masonią w Polsce jako mniéj przewrotną niż gdzieindziéj, zawsze jednak szkodliwą. W drugim rozdziale przedstawia w 27 §§ dzieje masonii od czasów saskich aż do r. 1882, w rozdziale III w 14 §§ mówi o rytach i ceremoniach masonii polskiéj tak przy przyjmowaniu, jak naradach i ucztach masonów i masonek polskich, a wreszcie w Dodatku pomieścił „obrazy“ czyli katalogi kilku lóż polskich wraz z nazwiskami ich członków. Czytelników z naszéj dzielnicy zainteresować mogą obrazy loży delegowanéj staroszkockiéj „Miłości i wierności“ na wschodzie Poznania oraz obraz świętojańskiéj loży „świątyni jedności“ na wschodzie Poznania, w których doczytać się mogą wiele nazwisk znanych jeszcze sobie osobistości.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu wydała poszyt VI swéj **Biblioteki dawnych pisarzy teologicznych polskich,** w którym zakończyła *ks. Męcińskiego dzieło homilijno-kaznodziejskie niedzielne i odświętne.* W poszycie tym jest 6 kazań na niedziele (od 24 po Świątkach aż do niedzieli wśród oktawy Bożego Narodzenia), 5 kazań odświętnych: na dzień Zaduszny, Święto Niepok. Poczęcia Matki B., na Boże Narodzenie, św. Szczepana i Poświęcenie Kościoła. Dalszy ciąg wydawnictwa *Biblioteki* odkłada księgarnia do r. 1890.

Dzieła śp. ks. kanonika Korytkowskiego **Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasowie i Metropolici Polscy,** wychodzącego nakładem *Kuryera poznańskiego,* wyszedł zeszyt 20, na którym się kończy tom II. i zeszyt 21 rozpoczynający tom III. W poszycie 20 zawarty jest koniec życiorysu Pry-

masa Łaskiego i cały życiorys Macieja Drzewickiego, arcybiskupa od r. 1531 do 1535. Do tego poszytu dodano karty tytułowe do I i II tomu wraz ze spisem rzeczy i przedmową. Zeszyt 21 obejmuje życiorysy arcybiskupów Andrzeja Krzyckiego i Jana Latalskiego.

Pomiędzy rozlicznemi kalendarzami, któremi spekulacya zarzuca dziś wszystkie księgarnie, wyróżnia się nad setkami innych wielką starannością, powiedzielibyśmy przepychem w wydawnictwie, wzorowym układem i doborową treścią *Kalendarz katolicki krakowski* dra Miłkowskiego na r. 1889. Przy każdym miesiącu umieszczona jest rycina jednego z główniejszych Świętych tego miesiąca wraz z modlitwą, następnie Hymn do Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy. Daléj podaje Kalendarz chronologią Papieży i hierarchią obecną Kościoła św.: kardynałów, św. Kongregacye, sekretaryaty, nuncyatury apostolskie, starszyznę Zakonów i Kongregacyi istniejących w Polsce, a następnie biskupów i kapituły katedralne w ziemiach polskich, profesorów wydziałów teolog. na uniwersytecie jagiellońskim i lwowskim i akademii duchownéj petersburgskiéj. W dalszem następstwie umieszcza Kalendarz krótki życiorys błog. Klemensa Maryi Hoffbauera z ryciną, obraz św. Franciszka Serafickiego dającego regułę Tercyarską, hymn do św. Franciszka Serafickiego z nutami, życiorys ks. Jana Bosco z ryciną, ks. Teofila Jagodzińskiego profesora długoletniego instytutu głuchoniemych i ociemniałych, życiorys śp. ks. Ignacego Polkowskiego z ryciną, artykuł o O. Bernardzie Szymońskim, typie polskiego ascety, drugi o zwyczajach w Boże Narodzenie u różnych ludów, sprawozdanie z wycieczki do Dobromila i Chyrowa, wykaz zniesionych kościołów, kaplic i klasztorów w Krakowie, wykaz zakonów, które miały swe klasztory w Krakowie itd. itd. Z tego prostego tylko zestawienia treści Kalendarza przekona się czytelnik, że wydawca starał się go zapełnić artykułami o swojskich rzeczach i rzetelnej wartości, które jeszcze i po latach nie stracą znaczenia, i nadał mu rycinami, poezyami i treścią artykułów cechę prawdziwie katolicką.

Dla Tercyarzy. W monasterskim *Pastoralblatt* pisze pewien kapłan, że do ekshort na miesięcznych zebraniach Tercyarzy czerpie prawie wyłącznie materyał z *Filotei* św. Franciszka Salezego, i że te jego nauki z wielką uwagą bywają słuchane i z wielką radością przyjmowane. Niewątpliwie *Filotea* jest znakomitą książką dla dusz pragnących się kształcić i ćwiczyć w pobożności. Lecz są jeszcze inne książki bardzo stosowne i przydatne do tego rodzaju nauk dla Tercyarzy a może mało komu znane, mianowicie jedna, która specyalnie cnoty św. Franciszka przedstawia. Jest to książeczka wydana nakładem drukarni misyjnéj w Steyl (listy się wysyłają poste rest. Kaldenkirchen — Rheinpreussen) pod tytułem: *St. Franciscus Monat.* W książce téj zawartych jest 31 medytacyi o cnotach św. Franciszka, o jego wierze, ufności w Bogu, miłości dla biednych itd. Każde rozważanie podzielone na 3 części, z których pierwsza mówi o jednéj z tych cnót (o pobudkach do jéj spełniania, o jéj istocie itd.) w ogóle, druga część wykazuje, jak św. Franciszek tę cnotę wykonywał, a trzecia uczy, jak my ją wykonywać winniśmy, poczem jeszcze jaka sentencya św. Franciszka i modlitwa następuje. Również polecenia godnem jest czasopismo ilustrowane

w tejże drukarni w Steyl wychodzące pod tyt.: *Die heilige Stadt Gottes*, gdyż obok wielu pouczających zawiera wiele budujących rzeczy a kosztuje tylko rocznie 3 *M.* (40 arkuszy druku i niezłe drzeworyty), które na cele misyjne obracane bywają.

O. Schleiniger S. J. zdołał jeszcze przed śmiercią wydać trzeci tom wspominanego przez nas dzieła, kazań na uroczystości Świętych: *die Heiligenfeste* (Herder 8° *M.* 6). Kazania na uroczystości św. niewiast i dziewic obejmują prawie połowę tego tomu, a drugą połowę kazania na cześć Aniołów, WW. Świętych i dzień Zaduszny. Po jednym kazaniu na cześć św. Cecylii, Agaty, Barbary, Apolonii, Genowefy, Katarzyny de Ricci, Teresy, Anieli Merici, Moniki, Brygidy, Elżbiety, 5 na cześć św. Anny, 7 na cześć św. Magdaleny i 7 na św. dziewice w ogóle. W drugiéj części jest 7 kazań na cześć Aniołów stróżów, 5 na cześć św. Michała Archanioła, 1 na cześć Aniołów w ogóle, 11 na cześć WW. Świętych i 7 na dzień Zaduszny.

Ks. dr. Józef Dippel wydał pierwszy tom dzieła: „*Das kathol. Kirchenjahr* in seiner Bedeutung für das christliche Leben. Prakt. Materialiensammlung für Kanzelredner, geistl. Lesung für Laien. Nach dem Breviere und den Messformularien dargestellt.“ Pierwszy ten tom objaśnia okres świąt Bożego Narodzenia (Regensburg. Verlagsanstalt gr. 8° XXVII 602 str. *M.* 6,60).

KRONIKA.

Poznań. (Nominacya. — † Ks. Leszczyński.)

Ks. Pędziński, proboszcz przy kościele św. Marcina w Poznaniu mianowany przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza kanonikiem kapituły metropolitalnéj w Poznaniu i instytuowany d. 21 z. m. odbył swą instalacyą w kościele katedralnym poznańskim dnia 21 grudnia r. z.

— W ostatnich dniach zeszł. mies. zmarł w Pniewach sędziwy prebendarz ks. Jan Leszczyński, który od r. 1866 przemieszkiwał w Pniewach a dawniéj długie lata był proboszczem w Raszkowie i dziekanem dekanatu ołobockiego, ur. się 1801, wyśw. 1825. R † I † P.

Polskie dyecezye. (25letni jubileusz ks. arcyb. Popiela. — Dar hr. Przeździeckiej dla kościoła luterskiego. — Ks. Kazimirz Loga.)

Dnia 6 grudnia r. z. obchodził arcybiskup warszawski ks. Wincenty Teofil Popiel 25-letni jubileusz swego biskupstwa. Na tę uroczystość przybyło trzech Biskupów: kujawsko-kaliski, kielecki i administrator sufragan płocki, oraz administrator lubelski i liczne duchowieństwo z czterech dyecezyi: warszawskiéj, płockiéj, kujawsko-kaliskiéj i kieleckiéj. W katedrze celebrował ks. Biskup włocławski a kazanie odpowiednie do uroczystości miał ks. kanonik Nowodworski. Darów przy téj okazyi składanych i wspaniałych i kosztownych było mnóstwo wielkie. Ks. arcybiskup Popiel urodził się w r. 1825, w r. 1849 otrzymał święcenia kapłańskie, był czas niejaki re-

ktorem akademii duchownéj w Warszawie, w r. 1863 został biskupem płockim. W r. 1868 wysłał go rząd rosyjski na wygnanie do Nowogrodu, gdzie spędził lat 7. W r. 1875 opuścił to miejsce wygnania, by objąć stolicę biskupią we Włocławku, zkąd r. 1883 przeniesiony został na arcybiskupstwo warszawskie. *Przegląd katolicki* zapełnił cały nr. 51 życiorysem ks. Arcybiskupa, w którym przedstawia treściwie błogie i obfite w zasługi niepomierne działanie jubilata jako kapłana i biskupa. I my przychylamy się do życzeń składanych ks. Arcybiskupowi, dla którego wielką cześć żywimy i wołamy z głębi serca Ad multos annos!

— Ks. Kazimirz Loga, św. kan. dr. otrzymał beneficyum w Siemianówce koło Lwowa. Wielkopolanin rodem, wyświęcił się w Królestwie, gdzie był wikarym w Zgierzu, następnie wygnańcem na Syberyi. Ztamtąd uwolniony udał się do Rzymu, potem przez pewien czas pracował w Księstwie u św. Jana na Komandoryi w Poznaniu, zkąd go kulturkampf jako obcego wygnał. Od téj pory przebywa w Galicyi, a od kilkunastu lat był wikarym w Stanisławowie.

RZYM. (Encyklika do amerykańskich biskupów. — Encyklika do całego świata katolickiego. — Zakończenie jubileuszu pap. — Z kolegium polskiego.)

Pod d. 10 grudnia wystósował Papież do amerykańskiego episkopatu encyklikę w sprawie religijnéj opieki nad wychodzcami włoskimi, którzy w ostatnim czasie licznie do Ameryki emigrują. Ubolewa Ojciec św. na wstępie encykliki nad nieszczęsnemi stósunkami Włoch, które tyle tysięcy obywateli rocznie na obczyznę wypędzają. Nieszczęśliwych wygnańców tych spotyka atoli na obczyznie często bardzo los jeszcze gorszy od tego, jaki porzucili. Część wielka pada ofiarą niesumiennych wyzyskiwaczy, inni giną i marnieją wśród dalekiéj podróży, a tylko drobna zaledwie cząstka zdoła przez emigracyą los swój zapewnić lub polepszyć. Ale wśród walki o ciężki chleb codzienny zatraca się wśród nich wiara i bojaźń Boga, nie pielęgnowana żadnym kościołem ani słowem Bożem, bo rzucony wśród obcych wychodźca włoski, chociaż znajdzie gdzie kościół i księdza, to z dobrodziejstw tych korzystać nie może, ponieważ nie zna miejscowego języka. Dla tego też wzywa Ojciec św. biskupów amerykańskich, ażeby pilną zwracali uwagę na potrzeby duchowe nieszczęśliwych ofiar emigracyi i udzielali im, gdzie tylko można, pomocy kapłanów znających język włoski. Odnośny ustęp encykliki brzmi dosłownie jak następuje:

„Ponieważ zaś główna wina złego na tem polega, iż tym nieszczęśliwym braknie kapłanów, którzyby im w uzyskaniu łask niebiańskich pośredniczyć mogli, rozporządziliśmy, ażeby kilku duchownych *włoskich* posłanc, *którzyby ziomkom swoim w własnym ich języku* otuchy dodawać, z przepisami nauki boskiéj obznajmiać, *dzieciom ich tak religijnéj jako też świeckiéj nauki*, oraz Sakramentów udzielać mogli. Ażeby te potrzeby łatwiéj i rychléj zaspokoić można, powołaliśmy do życia na mocy naszego brewe z dnia 15 listopada r. z. seminaryum duchowne w Piazenzy, które powierzyliśmy opiece tamtejszego Biskupa. W seminaryum tem kształcić się mają powołani do stanu duchownego mężowie w naukach, któreby ich zdolnymi uczyniły do skutecznego i szczęśliwego niesienia pomocy nieszczęśliwym a rozsianym po całym świecie dzieciom włoskiego kraju.“

W końcu raz jeszcze powierza Ojciec św. sprawę wychodźców włoskich

biskupom, wzywa ich, ażeby seminaryum w Piazenzy całą otaczali życzliwością, przysyłali tamdotąd zdolnych a pragnących się poświęcić stanowi duchownemu młodzieńców włoskich, zrodzonych na obczyznie, którzyby późniéj powracając do swéj przybranéj ojczyzny, krzewić mogli ducha bożego wśród ziomków swoich.

— Dnia 25 grudnia wystósował Papież wspaniałą encyklikę do episkopatu całego świata o życiu chrześciańskiem, zaczynającą się od słów *Exeunte jam anno.* W encyklice téj dziękuje Ojciec św. Bogu za pociechę, jaką mu przyniosły uroczystości jubileuszowe a zarazem dziękuje biskupom i wszystkim katolikom za okazane mu uczucia synowskiego przywiązania i uległości. Papież kładzie nacisk na to, że dotychczas wskazywał głównie na zasadnicze punkta wiary i nauki chrześciańskiéj. W niniejszéj encyklice zwraca Papież uwagę biskupów na obowiązki życia chrześciańskiego, bo wiara bez chrześć. cnót i uczynków jest próżną i martwą. Niestety obyczaje czasów naszych nie zgadzają się wcale z zasadami ewangelicznemi, dążenia naszego wieku są czysto materyalne a z tych dążeń pochodzi ogólna pycha, zgubna prasa, niemoralne teatra i widowiska, demoralizacya w sztukach pięknych, przewrotny kierunek w oświacie publicznéj, materyalizm i ateizm, zaćmienie wszelkich pojęć prawnych, krzywdy i niesprawiedliwości dziejące się w życiu publicznem i prywatnem, ztąd też jedynie powstały: socyalizm, nihilizm i komunizm. Zbawienia szukać wypada w nauce Chrystusowéj. Ojciec św. poleca powrót do życia chrześć. w pokorze, zaparciu samego siebie, poddaniu się i mężnem wykonywaniu cnót chrześć., zwłaszcza duchowieństwu zaleca praktykowanie tych cnót, aby przykładem swym pociągało innych. Ślicznie też przedstawia Papież potęgę modlitwy i zaleca ją żarliwie jako jedyny potężny środek do odwrócenia gniewu Bożego i zjednania miłosierdzia dla grzesznego świata.

— Na zakończenie jubileuszu odbył Papież w bazylice watykańskiéj uroczyste nabożeństwo w ostatni dzień roku. Cały olbrzymi kościół św. Piotra już się od 2 godziny po południu zapełnił głównie Rzymianami; liczono obecnych na 40 tysięcy. Ojciec św. przybył w zwykłym orszaku na sedia gestatoria wśród okrzyków entuzyastycznych „eviva,“ wśród śpiewu kapeli Giulia „Tu es Petrus“ do stóp ołtarza około godz. 3 i ukląkł na stopniach ołtarza, podczas gdy wystawiano Najśw. Sakrament. Arcyb. Sallua rozpoczął odmawiać Różaniec. Po Salve Regina zaintonował Papież Te Deum, a z jego głosem połączyły swe głosy tysiące wiernych obecnych w świątyni na podziękowanie Bogu za jubileusz. Po Te Deum zaintonowali kanonicy z watykańskim klerem Tantum ergo, a Ojciec św. poszedł do ołtarza i udzielił monstrancyą po trzykroć błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Wrażenie było nie do opisania. Z kopuły rozlegający się głos srebrnych trąb, Najśw. Sakrament w rękach Ojca św. otoczonego promieniami tysiąca świateł! O 4 godzinie skończyło się nabożeństwo.

— Ks. Karól Grabowski, pod którego zarządem zostawało po powołaniu ks. Pawlickiego do Krakowa kolegium polskie, prosił Ojca św. o zwolnienie z dotychczasowych obowiązków. Na jego miejsce powołał Papież dotychczasowego rektora kolegium greckiego, Wielkopolanina ks. Antoniego Lecherta, Dr. św. teol. i praw obojga, ze Zgromadz. Zmartwychwst. P., wychowańca szkół trzemeszeńskich i seminaryów naszych archidyecezyi. Ks. Lechert po-

chodzi z Witkowa a po wyświęceniu był wikaryuszem w Grylewie p. Wągrówcem. Do kolegium greckiego przeznaczył Ojciec św. na protektora ks. Walentego Lanciotti, także ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, który przez 13 lat ostatnich zatrudniony był w półn. Ameryce.

Niemcy. († Benjamin Herder. — † Ks. dr. Witt.)

Dnia 10 listopada zeszedł ze świata we Fryburgu badeńskim najznakomitszy w Niemczech katolicki wydawca, Benjamin Herder, ur. 1818 r. Ojciec jego Bartłomiej założył w r. 1810 księgarnią, sławną dziś w całym świecie katolickim ze swoich wyborowych dzieł nakładowych. Po śmierci ojca Benjamin objął przed 40 i kilku laty interes księgarski, który podniósł do najwyższego rozkwitu, skierowawszy całą usilność ku wydawnictwu dzieł katolickich. Sam gruntownie religijny i bystrego umysłu, umiał dać impuls do wielkich przedsiębiorstw i zgromadzić potrzebnych do tego ludzi. On to dał popęd do wielkiego katolickiego *Słownika kościelnego* Wetzera i Weltego, który wyszedł w latach od 1846—1856 w 12 wielkich tomach jako pierwszy produkt zbiorowéj działalności teologów katolickich w Niemczech, a od r. 1880 nakładem téj saméj firmy wychodzi w nowem wydaniu czyli raczéj obrobieniu. Dzieła wydane następnie przez księgarnią Herdera liczą się na setki, a są między niemi najświetniejsze imiona spółczesnych katolickich autorów w Niemczech. Nigdy Herder nie drukował książki niezgodnéj z zasadami Kościoła, katolikiem był przez całe życie z przekonania i z praktyki, cześć powszechna otaczała tego człowieka cichego i skromnego, któremu ciężkie, 30 lat trwające cierpienie, nie pozwoliło wychylić się z zacisza domowego na szerszą widownią. Umiejętnem kierownictwem, doborem nakładów i zachętą użyczaną katolickim pisarzom, Herder wielkie oddał usługi sprawie katolickiéj. U nas na małą skalę próbował stworzyć w Krakowie księgarnią katolicką śp. Walery Wielogłowski; w ślady jego na polu rozwinięcia obszerniejszego wydawnictwa katolickiego nikt nie poszedł.

— Dnia 2 grudnia umarł w Landshucie, w Bawaryi, reformator muzyki kościelnéj w Niemczech, ks. dr. Fr. Ksaw. Witt, ur. 1834, od r. 1873 proboszcz w Schatzhofen koło Landshutu. Od dawna dotknięty niemocą nerwów, zamieszkał od lat kilku w domku ogrodowym w Landshucie. Rano o 5 miał Mszą św., poczem słuchał spowiedzi ludzi, co do niego przychodzili. Zostały mu dwie starszego wieku włościanki, które pragnęły odbyć spowiedź jeneralną. Nim się do tego zabrał, uczuł zawrót głowy, wypił trochę wody, siadł na stołku i zaraz skonał. W 5 minut było po wszystkiem. R † I † P.

Austrya. (Dar Ojca św. dla cesarza austryackiego. — Powołania zakonne.)

Dnia 5 grudnia przyjmował cesarz austryacki na prywatnéj audyencyi nuncyusza apostolskiego w Wiedniu, arcybiskupa Galimbertego, który mu wręczył od Ojca św. pismo z powinszowaniem 40letnich rządów a zarazem kosztowny prezent w postaci obrazu z mozaiki, przedstawiającego N. Pannę z Dzieciątkiem Jezus, otoczoną w około kwiatami. Mozaikę wykonano w sławnéj watykańskiéj pracowni dla tego rodzaju robót artystycznych urządzonéj a do wykonania jéj potrzeba było lat dwunastu. Zrobiona jest podług malowidła Zegersa, holandzkiego malarza z XVII wieku, i oprawiona we wspaniałe czarne ramy, przyozdobione złoceniami. W towarzystwie nuncyusza znajdował się mgr. Merry del Val, syn teraźniejszego ambasadora hiszpań-

skiego w Wiedniu, kształcący się w Akademii kościelnéj *Dei Nobili* w Rzymie, którego sam Ojciec św. wyznaczył, aby nuncyuszowi Galimbertemu towarzyszył przy oddaniu pisma i podarunku papiezkiego.

— Dnia 13 listopada oblokła po 5 miesiącach postulatu uroczyście suknią zakonną w zgromadzeniu Sióstr Ubogiego Dzieciątka Jezus w Döblingu koło Wiednia hrabianka Maryanna Pejacević, odtąd w zakonie Siostra Ludwika, 26 lat licząca, córka hr. Władysława Pejacevića, wielkiego ochmistrza dworu arcyksięcia Karola Ludwika. Brat jéj ojca, jenerał hr. P. jest komenderującym dowódzcą jednego z korpusów armii austryackiéj.

Hollandya. († Ks. Schleininger T. J.)

Dnia 24 listopada umarł w Hollandyi znany pisarz i autor dzieł o wymowie kościelnéj, ks. Mikołaj Schleininger T. J.

Sprostowania i objaśnienia. Do str. 238. Wspomniony tam Kapucyn, pocieszyciel przez lat 40 wygnańców sybirskich, mógł mieć rzeczywiście imię Elekta raczéj niż Elizeusza, jak nazwany jest w książce Szantyra, gdyż imię to: Electus, używane jest istotnie przez synów św. Franciszka. Martyrologium franciszkańskie wspomina o bł. Elekcie, który żył w okolicy Kolonii, na dniu 2 kwietnia. Inny bł. Elekt był gwardyanem Braci Mniejszych gdzieś w Saksonii. Inny znów Elekt, Franciszkanin, wraz z towarzyszami: Leonem, Hugonem, Dominikiem i Janem, umęczeni byli w Maroku około r. 1232 przez Saracenów. Inny Elekt, w klasztorze Ara Coeli w Rzymie, zmarły około 1306 r. słynął z daru proroctwa. Tylo *Przegląd Katolicki* w nrze 15. My dodamy do tego, że Jaroszewicz ma pod dniem 31. Maja żywot Wielebnych OO. Elekta i Gilberta, z zakonu św. Franciszka, z których pierwszy umarł 1345 w mieście pruskiem Bremie (?).

Do str. 72. Ks. Filip (nie Floryan, jak wydrukowano mylnie) Mokrzecki ogłosił drukiem: *Kazania w różnych uroczystościach powiedziane w Wilnie przez X. F. M.*, Poznań 1845, nakł. i drukiem W. Stefańskiego, 8o maj. str. nieliczb. 4 + III + 192. Między temi naukami pomieszczone jest także kazanie o prześladowaniach Kościoła, powiedziane przez Ks. Mokrzeckiego 7. maja 1844 r, w kościele katedralnym w Wilnie; tego samego dnia miał u św. Ducha naukę o zgorszeniu Dominikanin ks. Placyd Koszko. Były to ostatnie kazania w Wilnie OO. Dominikanów od ich wprowadzenia w r. 1501. Do szczegółów podanych wyżéj o ks. Mokrzeckim dodajemy, że na Syberyi otoczony był powszechną czcią dla swéj pobożności i gorliwości. W katordze, w Aleksandrowskim zawodzie, on jedyny z pomiędzy księży skazanych miał odwagę sprawowania sakramentu pokuty. W Tunce współwygnańcom kapłanom przyświecał przykładem nieskazitelnego życia, pobożności i gorliwego wypełnienia powinności duchownych. Rzadko kiedy z domu wychodził, tylko po całych dniach przesiadywał w domu, modląc się i czytając. Na prośbę ks. Wł Bajkowskiego powiedział w Tunce mowę nad grobem śp. ks. Hyacentego Borzyma. Ponieważ z ciekawości zebrało się z jakie 200 osób z miejscowych mieszkańców, przemawiał przy téj sposobności po rosyjsku. W *Rysie dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce* Ks. Barącza (Lwów 1861) nie znaleźliśmy wzmianki o ks. Mokrzeckim, a należała mu się słusznie.